PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 77 (670) SOBOTA, DNIA 26 WRZEŚNIA 1931 ROKU ROK XI

Po Nurmim Virtanen

Nowy wielki mecz Kusocińskiego z mistrzem bieżni finlandzkich

Po Nurmim — Virtanen. Brak tylko Lehtinena i Isohollo, by przez bieżnie Polski przewinęli się najlepsi długodystansowcy świata. Ta czwórka bowiem nie ma w tej chwili konkurencji, zwycięża zawsze i wszędzie, boi się tylko siebie.

Najlepszy z nich jest Nurmi — to pewne. W słynnym pojedynku na 2 mile ang. był on pierwszy w czasie rekordu światowego, ale Lehtinen, Virtanen i Isohollo byli tuż, tuż za nim i też pobili rekord światowy Widego uważany za jeden z najbardziej wyśrubowanych wyników sportowych.

Virtanen, Lehtinen i Isohollo oto trójka, która żyje w cieniu sławy Nurmiego, choć sama mogłaby świecić niemniejszym blaskiem. Każdy ich start to otarcie się o rekordy światowe i zażarta walka między sobą, rozstrzygana o pierś. Tak było na mistrzostwach Finlandji w biegu 5 klm, wygranym przez Lehtinena w czasie 14:39,6; Isohollo miał 14:40,2, Virtanen 14:40,6. Tak było na meczu ze Szwecją i tu wygrał Lehtinen w czasie 14:40, o pierś przed Virtanenem. Tak też było w owym pamiętnym wyścigu na 2 mile, kiedy to trzech ludzi pobiło rekord światowy.

Najwybitniejszą osobistością z tej trójki jest Virtanen, największą przyszłość rokują jednak młodemu Lehtinenowi.

28-letni właściciel sklepu z konfekcją męską w Abo, rodzinnem mieście Nurmiego, kolega klubowy swego słynnego ziomka, Virtanen niedawno stosunkowo wypłynął na szersze wody. Jeszcze bowiem przed dwoma laty startował on w barwach związku robotniczego i wskutek tego nie miał dostępu na bieżnie europejskie.

Dopiero gdy gwiazda Nurmiego zaczęła blednąć, namówiono Virtanena by wstąpił do związku fińskiego i wzmocnił w ten sposób sytuację Finlandji. Ale Virtanen miał już wówczas 26 lat, nie miał rutyny międzynarodowej i znakomitego treningu, wszak zdany był zupełnie na własne siły przy tworzeniu swej karjery. To też po dziś dzień panuje przekonanie, że związek robotniczy zmarnował Virtanena. Gdyby od początku poszedł on w ślady Nurmiego, kto wie, czy nie był by on jeszcze większym biegaczem.

W każdym razie w r. ub. Virtanen nie tylko że był najgroźniejszym rywalem Nurmiego, ale był uważany za lepszego od niego. Faktem jest również, że Nurmi unikał spotkania z Virtanenem, który dążył do tego wszelkiemi siłami. Dopiero na jesieni przyjął rękawicę rzucaną mu wielokrotnie, i zwyciężył po zaciętej walce o pierś, w znakomitym czasie. Świadkiem tego pojedynku był Petkiewicz.

W roku bieżącym Virtanen ma już konkurentów. Są niemi Lehtinen i Isohollo, którzy przewyższają go jednak tylko szybkością, no i młodością. Wytrzymałością jednak nikt nie może nic zrobić Finnowi. Jeszcze dotąd nikt nigdy nie potrafił oderwać się od niego.

Z Kusocińskim Virtanen spotkał się dwa razy i dwa razy go pokonał. Raz w Anglji na mistrzostwach w biegu na 4 mile, raz w roku bieżącym w Abo na 5000 mtr., kiedy to zmógł Polaka raczej mróz i zmęczenie, niż wyższa klasa przeciwnika.

Polak ma więc aż dwa rachunki do uregulowania i dwudniowy start Virtanena w Warszawie i Krakowie może mu to umożliwić.

O szansach tej walki trudno jest mówić. Zdaje się być pewne, że Virtanen wypowie pojedynek na czas. Finisz Finna nie jest nadzwyczajny, biją go przecież w ostatecznej rozgrywce i Nurmi i Lehtinen i Isohollo, Nurmi przytem o wiele łatwiej niż Kusocińskiego o parę metrów, a nie o metr. Ryzyko walki z Kusocińskim na finiszu byłoby więc bardzo wielkie.

To też przypuszczać należy, że Virtanen będzie się starał zmóc Kusocińskiego tempem. A że w r. b. robił już parokrotnie czasy w granicach 14.40, nie wątpimy, że tempo to będzie bardzo ostre. Może więc dostaniemy odpowiedź na pytanie, na które Nurmi nie odpowiedział. Co właściwie może Kusociński? Od Nurmiego dowiedzieliśmy się jedynie, że Polak na finiszu mu ustępuje. Jaki czas zrobić może naprawdę, tej odpowiedzi oczekujemy od pojedynku z Virtanenem. Odpowiedzi, rekordu polskiego i zwycięstwa.

W sobotę biega Kusociński na 3000 mtr. w Warszawie na stadjonie Legji, w niedzielę w Krakowie 5000 mtr.



ECHA MECZU TENNISOWEGO RACING CLUB (PARYŻ) — LEGJA (WARSZAWA) 3:2
Rząd poziomy górny: Tłoczyński i Landry oraz sędzia Kruszewski, wychodzą przed meczem na kort; Landry, szósta rakieta Francji; uczestnicy gry podwójnej: M. i J. Stolarow (Legja) oraz Cochet i Landry (Racing Cl.) Rząd środkowy: Henri Cochet przed mikrofonem Polskiego Radja; para francuska w oczekiwaniu na piłkę od przeciwników; Tłoczyński podczas meczu z Cochetem. Rząd dolny: Landry smeczuje; M. Stolarow w chwili swego morderczego strzału z forhandu, a tuż obok po wykonaniu tej „egzekucji", której musiał poddawać się nawet mistrz świata Cochet; Tłoczyński spracowany, lecz uśmiechnięty, po zwycięstwie nad Landry.



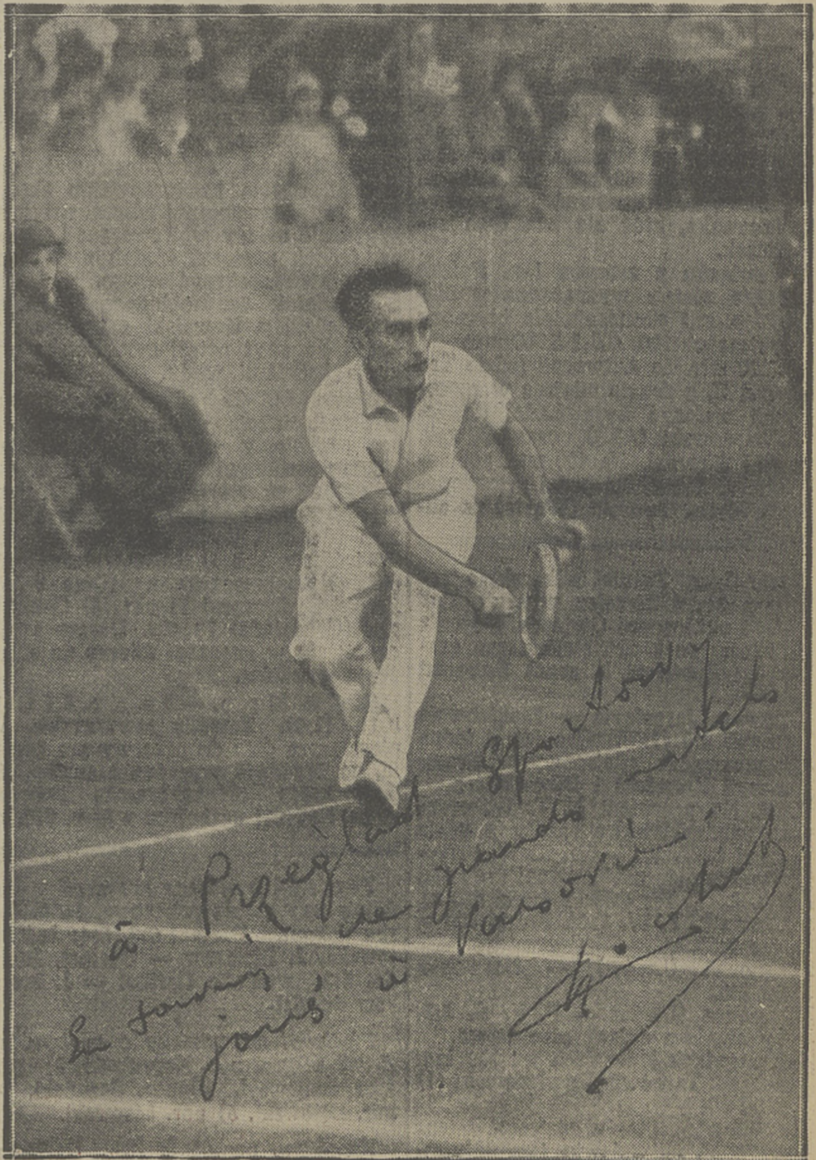
KUSOCIŃSKI WALCZY Z VIRTANENEM W ABO
Z racji sobotniej wizyty w Warszawie znakomitego biegacza fińskiego i jego pojedynku z asem naszych bieżni Kusocińskim, zamieszczamy zdjęcie, dokonane podczas występu Polaka w Finlandji, gdzie, jak wiadomo, Virtanen wygrał bieg 5000 mtr.

Sprawa meczu Kraków — Leodjum nie jest jeszcze definitywnie załatwiona. Jeżeliby WOZPN nie doszedł do porozumienia z PZPN, to mecz z Leodjum rozegra reprezentacja Warszawy. W każdym razie ekspedycja dwu reprezentacyj nie przekroczy 18 graczy. Jako kierownicy jadą z ramienia PZPN pp. Mallow i wys. Loth, oraz przedstawiciel OZPN. Wyjazd nastąpi w piątek d. 9 października rano, przyjazd do Brukseli w sobotę, 10 października wieczorem.

Mecze ligowe w nadchodzącą niedzielę prowadzą: Warszawianka — Czarni p. M. Walczak, Polonja — Warta p. Rettig, Cracovia — Pogoń p. Wardeszkiewicz, Lechja — Wisła p. Gronczek, ŁKS — Garbarnia p. Nawrocki.



REPREZENTACYJNA JEDENASTKA BELGJI, która pokonała ostatnio Holandję



HENRI COCHET, ARCYMISTRZ RAKIETY
udzielił podczas swego pobytu w Warszawie przedstawicielowi „Przeglądu Sportowego" p. K. Gryżewskiemu jedynego wywiadu, który drukowaliśmy w numerze poprzednim, oraz zadedykował zamieszczone powyżej zdjęcie: „na pamiątkę wielkich meczów, rozegranych w Warszawie".

Co mówi Kusociński o Nurmim

i o dwu swoich startach z niepokonanym mistrzem świata



PAAVO NURMI

Dwa metry, które dzieliły w sobotę i niedzielę Kusocińskiego od Nurmiego, te metry nad któremi tak bardzo musiał się napracować wielki biegacz fiński, są sensacją nietylko Polski, ale i świata. Bądź co bądź z Nurmim na finiszu wogóle przegrywało dotąd niewielu ludzi. Tych co przegrywali o metr i pół metra policzyć na jednej ręce można. Taka przegrana to większy zaszczyt niż wiele zwycięstw.

Z owych dwu metrów jesteśmy naprawdę zadowoleni, więcej nie mogliśmy wymagać. Czy jednak i Kusociński jest zadowolony?

Świetny biegacz ma miły zwyczaj. Pierwsza jego wizyta po każdym większym wydarzeniu to nasza redakcja.

I tym razem zjawił się w poniedziałek:

— Pyta pan czy jestem zadowolony — mówi Kusociński — Nawet bardzo, choć gdzieś tam w zakamarkach serca chowałem nadzieję że a nuż... No, nie udało się; może kiedyindziej.

Ale te dwa biegi dały mi bardzo dużo. Przedewszystkiem przeżyłem dwa rodzaje finiszu. Po raz pierwszy w Warszawie, chciałem zaskoczyć Nurmiego długim finiszem. Nie udało się. W Królewskiej Hucie wobec tego zdecydowałem się na krótki finisz, na 300 mtr przed metą zacząłem naciskać mego przeciwnika, ale na prostej dopiero rzuciłem się do walki. I znów się nie udało.

— Czy Nurmi jest rzeczywiście taki szybki?

— Mnie się zdaje, że nie. Nurmi jest poprostu bardziej rutynowany i przedewszystkiem przytomniejszy na finiszu i wskutek tego w tych decydujących chwilach panuje całkowicie nad sytuacją, a ja nie bardzo dobrze wiem co się ze mną dzieje. Nie dlatego żebym był zmęczony. Niech mi pan wierzy, że ani Królewskiej Hucie, ani w Warszawie nie byłem zmęczony. Może to nerwy, przejęcie się walką i do ostatniej chwili istniejąca iskierka nadziei na zwycięstwo.

Zawsze mam potem wrażenie, że mogłem był pobiec trochę prędzej, mam nawet tę pewność a jednak w decydującym momencie nie umiem tego zrobić.

Żałuję tylko bardzo, że Nurmi nie chciał zrobić dobrego czasu. Podobno bał się mnie, opracował dokładnie plan taktyczny tak dalece, że wiedział iż najpierw będzie mnie atakował na lewym wirażu, potem na prawym, a potem na prostej. Wszystko to się spełniło. Pozatem



JANUSZ KUSOCIŃSKI

różne zmiany prowadzenia, oglądanie się było też manewrem taktycznym. Może jest to dla mnie i komplementem to liczenie się ze mną, ale jabym wolał żeby Nurmi zdecydował się na walkę na czas.

Nurmi powiedział w Królewskiej Hucie, że poznał mnie dokładnie i mógłby teraz dać mi 100 mtr. for. Zdaje się że przesadził on trochę. Nie wątpię o tem, że Nurmi jest ode mnie lepszy tak jak jest lepszy od wszystkich na świecie. Ale gdyby Nurmi wierzył w to, że może mi dać 100 mtr. for, to nie bawiłby się w zawiłe plany, a zrobiłby tak, jak robił dawniej; wziąłby zegarek do ręki i kierowałby się nim a nie mną.

Bardzo wiele obiecuję sobie po Virtanenie. Jest to biegacz, który ma niezwykle równe tempo, nie za długi krok z którym, jednem słowem, dobrze mi się biega. Nie mogę naturalnie przewidzieć jaki będzie rezultat naszego pojedynku. Wszak Virtanen jest najwyższą klasą światową, a jeśli będę pokonany, to dopiero na ostatnich metrach.

Pozatem chciałbym bardzo pobić mój rekord polski. Zrobiłem bądź co bądź od r. ub. pewne postępy i myślę, że najlepszem tego stwierdzeniem, będzie właśnie naprawdę dobry czas, na 5000 mtr.

Na 3000 mtr. w Warszawie myślę że gorzej niż 8:30 nie zrobię, na 5000 mtr. w Krakowie, chciałbym zejść poniżej 14:50.

Śląsk pod wrażeniem wspaniałej walki dwu asów bieżni

Śląski świat sportowy żyje jeszcze pod wrażeniem niedzielnego biegu i pojedynku Nurmi — Kusociński. Bieg ten jest przedmiotem licznych rozmyślań i rozważań, tak że słuszną jest rzeczą zająć się temi nastrojami.

Mówi się ogólnie, że Kusociński stracił wyjątkową sposobność, jaką los dawał mu do zwycięstwa nad Nurmim.

Wprawdzie widząc styl i taktykę Nurmiego każdy czuł, że naszemu asowi jeszcze daleko do szybkonogiego Fina, lecz są takie wyjątkowe chwile gdy i Napoleon ma swoje Waterlo. Takim dniem była miniona niedziela.

Czemu? Bo Nurmi był silnie podenerwowany i skutkiem tego niedysponowany do biegu. Okazał to nawet podczas dość długiego treningu przed biegiem na skraju boiska Stadionu, gdzie uspakajał swe nerwy.

Trochę nieładnie i nieskładnie wypadły przygotowania: z Katowic do Król. Huty na Stadjon (7 klm.) nie przygotowano dla zawodników i Nurmiego samochodu.

Nurmi wraz z Petkiewiczem wsiedli do przepełnionego autobusu i dopiero Wasz korespondent i dr. Niwka, znalazłszy się przypadkiem obok, ustąpili im miejsca.

Dziwny ten Nurmi. Tyle razy już opisany a jednak zawsze zajmujący i zagadkowy. Na posępnej twarzy jakby z kamienia szarego ciosanej, natura umieściła dwoje błękitnych oczu, tak jasnych jak lazur jesieni lub toń jezior północnych.

Oczy te niespokojne obserwują dokoła świat, lecz nigdy nie spoczną na oczach innych. Nurmi unika widocznie wzroku, jakby taił zazdrośnie myśli i duszę.

Kusociński zastosował błędną taktykę. Czy samochcąc? Podobno nie. Takie chodzą pogłoski.

Powinien był za punkt honoru postawić sobie jako zadanie poprawienie polskiego rekordu a nie zwycięzenie Nurmiego. Byłby wtedy wziął tempo inne, tem po które musiałby i Nurmi przyjąć i wtedy kto wie, czy niedysponowany Fin nie byłby uległ!.. Zaszczyt rekordzisty przypadł Hartligowi, mizernemu fizycznie w porównaniu z tamtymi asami zawodnikowi Śląska, który poprawił rekord Śląski idąc 300 mtr. za Nurmim i Kusocińskim i nie dając się wyprzedzić o okrążenie.

A.Z.S. czy Warta

Finał drużynowy mistrzosiw lekkoatletycznych Polski

Drużyna lekkoatletyczna AZS'u warszawskiego wyjeżdża w nadchodzącą sobotę do Poznania, gdzie stoczy walkę finałową o drużynowe mistrzostwo Polski z Wartą.

A. Z. S. wyjeżdża w swym pełnym składzie (28-miu ludzi) ze świeżo pozyskanym miotaczem Pabisiem (dawniej Varsovia), który wzmocni jeden z najsłabszych punktów akademików, a mianowicie rzut kulą.

Ze znanych zawodników ujrzy Poznań Kostrzewskiego, Weissa, Jaworskiego, Trojanowskiego I-go i II-go, Koźlickiego, Ładę, Kuźnickiego, Pruszkowskiego, Chełmickiego, Ociepkę, Millera, Pławczyka, Twardowskiego, Dzwonkowskiego — oraz całą plejadę młodych zawodników, którzy są dzisiaj najtrwalszą podporą najlepszego klubu stolicy.

Warta przygotowuje się do spotkania równie solidnie, to też mecz najlepszych obecnie klubów polskich przedstawia się ogromnie ciekawie.

Warta, rozporządzająca szeregiem świetnych zawodników wyrosła w ostatnim roku na godnego przeciwnika drużyny warszawskich akademików, z którymi walczyć będzie niewątpliwie przy zupełnej równości sił, zwłaszcza że własne boisko i własna publiczność, są bardzo poważnym atutem w jej ręku.

Program zawodów przewiduje biegi 100 mtr., 400 m., 5000 m., 110 m. przez płotki, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem, skoki wwyż, wdal i o tyczce oraz sztafety 4x100, 3x1000 i 100x200x400x x800 m.

Do konkurencji indywidualnych każdy klub wystawia po trzech ludzi, a do biegów sztafetowych po dwie drużyny. Punktacja 13, 8, 5, 3, 2, 1, a w sztafetach 26, 16, 10 i 4 pkt.

Echa wizyty tennisowego mistrza świata w Warszawie

Spokój Cocheta przez cały czas wszystkich trzech spotkań był zdumiewający. Tę samą nonszalancję zachował on w chwilach zwycięstwa i w ciężkich dla niego momentach piątego seta z M. Stolarowem. Z takąż nonszalancją wszedł na boisko Legji, by uścisnąć dłoń Nurmiego i zamienić z nim kilka słów. Raz tylko odmalowało się na jego twarzy przerażenie. Było to w momencie gdy spojrzał na sędziego i oczekiwał jego orzeczenia po meczbolowej piłce M. Stolarowa. Potem był znów spokojny.

Wysiłek na twarzy Cocheta odmalował się raz w czasie gry z Tłoczyńskim. Oto po dobrym lobie mistrza Polski, który padł w prawy róg placu, Cochet dobiegł do piłki i stojąc niemal tyłem do siatki, usiłował wziąć ją back handem. Nie udało się to jednak i piłka poszła na aut.

Sędziowie linjowi tym razem spełnili swe zadanie i prócz znanego incydentu z meczbolową piłką Stolarowa wszystko odbyło się w porządku. Jedynie w poniedziałek, w czasie spotkania Landry — M. Stolarow publiczność zażądała zmiany jednego z sędziów, który uznał za dobrą piłkę nieodbitą przez Stolarowa w przekonaniu, że idzie ona w aut. Sędziego zmieniono, publiczność nie miała jednak tym razem racji. Piłka upadła bowiem na samą linję.

Najładniejszą piłką Cocheta w czasie meczu ze Stolarowem był bezwzględnie daleki smecz z końca placu, dany po lobie Stolarowa. Piłka ta zakończyła pierwszy set.

Słynna meczowa piłka Stolarowa z Cochetem wywołała długą i ożywioną dyskusję na placu, trybunach i nawet poza miejscem spotkania. Rozprawiali o niej wszyscy niemal, którzy byli na tym meczu. Jak jednak możliwe są omyłki świadczy najlepiej fakt, że z pośród ludzi siedzących w domku klubowym tuż nad linią, jedni oświadczali stanowczo, że piłka była dobra, a drudzy niemniej stanowczo, że zła.

Stosunek gemów meczu Racky-Club — Legja wynosi 91:83 dla Francuzów, setów 9:8.

Organizacja meczu Racing Club — Legja była bez zarzutu. Wszystko odbyło się w największym porządku i składnie. Mimo olbrzymiego natłoku, każdy miał swoje miejsce, prasie przygotowano pierwsze rzędy trybuny, dając jej, w przeciwieństwie do organizatorów zawodów z Nurmim, możność dokładnego obserwowania meczu.

Na placu siedziała minimalna ilość osób i zawodnikom nikt absolutnie nie mógł przeszkadzać.

Publiczność była zupełnie spokojna, ale też i niezbyt aktywna. Wyczuwało się, jakby żal do Cocheta, że nie pokazał całej dozy swych umiejętności. Bo też istotnie niewielki procent publiczności zdawał sobie sprawę z doskonałych zagrań Cocheta i z pięknej lekcji tennisu, jaką pokazał nam w czasie spotkania z Tłoczyńskim.

Wielkie dni lekkiej atletyki

W niedzielę 27 b. m. w Pradze lekk. atletki polskie staną na doroczny pojedynek z Czeszkami, startując w jedynym tegorocznym meczu międzypaństwowym.

Ciężka to będzie walka. Reprezentacja Polski bez Walasiewiczówny, traci cały szereg pewnych punktów, które w r. ub. decydowały o zwycięstwie. Poważnem osłabieniem będzie również choroba Kwaśniewskiej.

Czeszki zrobiły ostatnio bardzo znaczne postępy we wszystkich dyscyplinach, nawet w rzutach, zbliżając się do klasy światowej.

Drużyna polska jest jednak tak dobrze przygotowana i równa, że może poważnie myśleć o zwycięstwie, zwłaszcza o ile Konopacka przyjedzie do Pragi z wywczasów zagranicą.

W reprezentacji polskiej niema słabych punktów, niema nazwisk, bez tytułów mistrzowskich. Manteuflówna, Bolnerówna, Szkonaszko, Orłowska, Weissówna, Jasieńska, Schabińska, Freiwaldówna, Kilasówna, Lewinówna, Janowska, któż nie zna tych zawodniczek.

W związku z meczem l.-a. Polska — Belgja została wyznaczona w piątek (25 b. m.) eliminacja dla biegaczy na dystansach 100, 400 i 5.000 mtr.

Na 100 mtr. do Antwerpji jedzie Trojanowski II, o drugie miejsce w reprezentacji walczyć będą Łada, Koźlicki, Twardowski (AZS) oraz Śliwak, Nowak i Sikorski. Na 400 mtr. pobiegną Miller, Żuber, Rzepuś i prawdopodobnie Weiss. Iwański (Warta) na eliminację nie przyjedzie. W biegu 5.000 mtr. odbędzie się ciekawe spotkanie między Strzałkowskim, Janowskim, Nowackim i nową rewelacją Śląska — Hartlikiem.

Eliminacja odbędzie się w Warszawie w parku Sobieskiego o godz. 4.30.

Nowy Sącz. Turniej piłkarski o puhar przechodni Strzelca wygrało Kol. P. W. (6 pkt.) przed Gwiazdą, Pogonią i Strzelcem po 2 pkt. Najlepszym graczem był Rubinfeld b. gracz Samsonu (Tarnów).

Jarosław. Jaroslavia — Elektrownia (Przemyśl 2:0 (2:0). Gra fair i ładna przy przewadze miejscowych. Bramki zdobyli Kamiński i Bikowski.

Łuck. Na przystani Ł. T. W. urządzono międzyklubowe regaty z udziałem osad Ł. T. W. — W. K. W. i „Temida". Wyniki następujące: dwójki 1000 m. Ł. T. W. 4:50; jedynki 500 m. Srokowski Ł. T. W. 2:44. Kajaki 500 m Kędzior 2:58.

Hasmonea (Lwów) — Hasmonea (Łuck) 3:0.

Hasmonea (Lwów — P. K. S. 3:2. Gra w obydwu dniach nieciekawa.

W zawodach kolarskich na 100 klm o puhar Targów Rówieńskich: 1) Maranke.

Skierniewice. Finały mistrzostw tennisowych m. Skierniewic. Gra pojedyńcza panów: O. Chalier (A. Z. S. War.). — Doroszewicz 6:2. 6:4. 6:3. Gra podw. panów O. Chalier, W. Chalier— Unilewski, p. Strakacz W. 6:2, 6:3, 6:4. Gra pojedyńcza pań. Cymermanówna — **Uniejewska 7:5, 6:3.**

Wydarzenia na boiskach całego kraju

Równe. „Rewera" (Stanisławów) — „W. K. S. (Równe) 4:0 (1:0). Zawody o wejście do Ligi. Jak z góry było do przewidzenia oddał „W. K. S." dalsze dwa punkty przeciwnikowi, stawiając mu czoła zaledwie w pierwszej połowie. Po zmianie stron wyraźie przeważają goście bombardując ciągle bramkę przeciwnika. Rzadkie wypady ataku miejscowych likwiduje z powodzeniem obrona.

Zespół gości zademonstrował grę szybką, opartą na forsowaniu skrzydeł przy rozumnej współpracy tyłów. Wyróżnić należy w Rewerze: l. obrońcę, środek pomocy, środek napadu oraz prawego skrzydłowego, z W. K. S-u świetnie usposobionego Biełousowa. Sędzia p. Kowalski z Lublina dopuścił do zbyt ostrej gry. Boisko pokryte kałużami wody.

Grudziądz. Zawody lekkoatletyczne w dziesięcioboju o mistrzostwo Pomorza przyniosły zwycięstwo Majtkowskiemu Stefanowi (Sokół I. Bydgoszcz) — 4910.22 pkt., 2) Frost (Sokół I. Grudziądz) 4462.29 pkt., 3) Majtkowski Roman (Sokół I. Bydgoszcz) 3929.16 pkt. W trójboju pań 1) Żółkiewiczówna 72 pkt., 2) Baumgartówna (Obie Sokół Żeński Bydgoszcz) 71 pkt., 3) Gackowska (Grudziądz) 70 pkt. Deszcz przyczynił się w znacznej mierze do obniżenia wyników.

Siedlce. 22 p. p. — 9 p. a. c. 6:1 (1:1) i 1:0 (1:0). Zawody towarzyskie. W pierwszym dniu do przerwy gra otwarta, po przerwie wyraźna przewaga 22 p. p., który oblega bramkę pokonanych. Najlepsi na boisku z 22 p. p. Sroczyński i Bilewicz, z 9 p. a. c. Kolba i Czech. Bramki dla 22 p. p. strzelili: Bilewicz (2), Biegański (2), Rusinek (1) i Świętosławski (1), dla 9 p. a. c. Ketz z karnego. Sędziował p. Kotlarski.

W spotkaniu rewanżowem 22 p. p. odnosi powtórne zwycięstwo. Obie drużyny występują z rezerwowymi. Po przerwie więcej z gry miał 9 p.a.c. lecz nieudolny atak pokonanych nie mógł nawet wyrównać.

Białystok. Zawody o mistrzostwo kl. B. Sparta — Promień 3:1 (1:0). Gra dość interesująca. Sędzia p. Frydman dobry. Sparta — Makabi 3:0 walkover.

Grodno. Szosowy wyścig kolarski (38 klm.) zorganizowany przez „Cresovię" wygrał 1) Lul (Sparta — Białystok) w czasie 1 g. 13 m. 46 s. 2) Kiejko (Cresovia) o pół metra w tyle; 3) Szewałło (Cresovia).

Na ostatniem posiedzeniu Rada Miejska m. Grodna uchwaliła wydzierżawić tutejszej Makabi plac na budowę boiska. Będzie to drugi w naszem mieście plac sportowy, obok istniejącego stadjonu O. K. III.

Płock. W wyścigu kolarskim na 50 klm. zwyciężył pewnie Nürenberg 1:49:05 przed Płońskierem 1:52:08 i Strzypiem II 1:53. Strzelec — Strzelec (Kutno) 1:1. Doskonała gra bramkarza gości.

Piotrków Tryb. W wyścigu kolarskim na trasie Pabianice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka zwyciężył Łągwa (Piotrków) w czasie 3 g. 1 m. 40 s. przed Niewiadomskim (Pabjanice), Szalerem i Michalakiem.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo piotrkowskiego podokręgu Ł. O. Z. L. A. dały następujące wyniki: 100 m. — Seget 11.2. 400 m. — Cukrowski czas 54 sek. 800 m — Lipiński czas 2.20. 1500 m — Dawidowicz czas 4:50; Skoki: w dal — Skrocki 5.76, wwyż — Jungowski 160; Rzuty: oszczepem — Stańczyk 38.76, dyskiem — Lipiński 39.57. Sztafeta 4x100 — Sokół 51,4. tyczka — Kluczewski 275, Kula — Brand 10:15. W ogólnej punktacji zwyciężył Sokół.

Garbarnia i Wisła na prowincji

Lublin. Garbarnia — W. K. S. Unja 8:2 (3:1). Wynik niezasłużony; w pierwszej połowie gra równa nie zapowiada takiej porażki. Unia niewykorzystuje 4 dogodnych sytuacyj. Po przerwie Garbarnia ma więcej 2 gry. Na wyróżnienie z Garbarni zasługują: Konkiewicz, Pazurek i Riesner. Słabym był Gregorczyk. W Unji dobrzy: Moskal i Kuśnierz. Łupem bramkowym podzielili się: Mauer (3). Smoczek (2). Pazurek (2) i Bator 1, dla Unji Kwietniewski 2. Publiczności 2000 osób. Sędziował p. Martyniak.

Zawiercie. Warta — Garbarnia (Kraków) 2:0 (0:0). Przez cały czas przygniatająca przewaga Warty, której atak nie umie wykorzystać szeregu sytuacyj podbramkowych. Ligową drużynę Garbarni od większej klęski uchronił świetnie grający bramkarz, wyłapując mnóstwo strzałów. Bramki strzelili Sobiehardt i B. Cichoń. Z gości najlepsi bramkarz Falkowski, Joksz i Nagraba.

Bielsko. Wisła — BBSV. 3:3 (3:1). Szczęśliwe remis dla Wisły, która wystąpiła bez Balcera, Reymana i Skrynkowicza; bielszczanie znakomicie w tym dniu usposobieni byli bezwzględnie drużyną lepszą. — Wisła grała zastraszająco słabo i gdyby nie świetna forma Koźmina oraz Pychowskiego zwyciężyliby bielszczanie conajmniej różnicą 3 bramek. — Bardzo słaby był Kisieliński oraz Kotlarczyk I. Bardzo dobrze z wyjątkiem Huszaka grał atak zwłaszcza Wagner oraz Matera. — W tylnych formacjach BBSV wybijali się na pierwszy plan Lober oraz Tretiak. — Bramki zdobyli dla BBSV. Wagner 2 oraz Honigsmann 1: dla Wisły z przebojów Czulak, Kisieliński oraz Artur. Sędziował czasami niepewnie p. Rosenfeld. Publiczności dużo.

Zawody puharowe z okazji 20-lecia TS. Biała — Lipnik zakończyły się szczęśliwem zwycięstwem Sportklub Bielsko. Poszczególne wyniki: Sportklub (Bielsko) — Leszczyński (K. S.) 1:0. Jedyną bramkę zdobył Bilek. Sędziował p. Blahut. B. B. S. V. B—Liga — Bialski K. S. 3:0 (1:0). Sportklub Bielsko — BBSV B-Liga 2:1 (0:1).

Tennisiści francuscy rozegrali w *Krakowie* trzy mecze pokazowe. Jędrzejowska pokonała Berthet 6:2. 6:4; Jędrzejowska, J. Stolarow — Berthet, Bonte 6:4 6:2, wreszcie Berthet — J. Stolarow 6:0 6:1.

Pięciobój nowoczesny o mistrzostwo Armji wygrał por. Koprowski, 2) por. Morszczkowski, 3) por. Sozański, 4) por. Łętowski, 5) por. Lisowski.

Augustyn, pomocnik KS. Garbarni, który na zawodach Lechja — Garbarnia uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi, i musiał po przewiezieniu do Krakowa poddać się ponownej operacji, **powoli wraca do** zdrowia.

Zwycięstwem 5:3, które odniósł Zwierzyniecki KS, w dalszych rozgrywkach o puhar Krakowskiego Związku nad Wawelem, udowodnił klub ten, iż słaba forma jego zawodników, wykazana w rozgrywkach o mistrzostwo, należy do przeszłości. Niemniej jednak wysunięcie się Zwierzynieckiego KS. na czoło w grach puharowych stanowi dużą sensację. Cracovia Ib. zmierzyła się z Krowodrzą na boisku tej ostatniej i uzyskała rezultat remisowy (1:1).

Nowy Zarząd Krakowskiego O. Z. K. A. przedstawia się następująco: prezes p. Pałuchtowicz, **viceprezesi** pp. Kleinberg i Pagowski.

Imprezy najbliższych dni

Do biegu maratońskiego o mistrzostwo Polski, który odbędzie się 27 b.m. w Bydgoszczy, startuje 15 zawodników, a mianowicie: Filc, Buczyński, Włodarczyk, Bubiński (Polonja), Kluge (Poznań), Becold (Kalisz), Soduła i Brzeziński (Łódź), Modzelewski (Wisła), Freyer (Cracovia), Kustro (Lublin), B. Nowakowski, Książkiewicz (Warta), W. Nowakowski i Jaworski (Bydgoszcz).

Finał drużynowych mistrzostw tennisowych między Lwowskim Klubem Tennisowym, a Sokołem Krakowskim rozegrany będzie w nadchodzącą niedziele 27 b. m.

Mistrzostwo Polski w koszykówce żeńskiej odbędzie się w nadchodzącą sobotę i w niedziele w Łodzi, przy udziale mistrzów poszczególnych okręgów: Cracovii, AZS-u warszawskiego, Sokoła grudziądzkiego i IKP (Łódź). Narazie pewny jest udział AZS-u i IKP. Sokół i Cracovia walczą pono z trudnościami finansowemi.

Finał mistrzostwa klasy „A" Krakowskiego Związku rozegrany zostanie w niedzielę między Podgórzem a Cracovią. Dalsze rozgrywki o puhar Związku oraz mecz między Unią i Grzegórzeckim KS. o wejście do klasy „A" stanowią uzupełnienie programu piłkarskiego.

W Warszawie poza meczem ligowym Warta — Polonia o którym piszemy na innem miejscu gościć będzie Hakoah (Będzin), który rozegra dwa mecze piłkarskie na boisku A. Z. S-u z gospodarzami i Gwiazdą, na boisku Skry grać będzie w sobotę Makabi z Hakoahem łódzkim w niedzielę zaś łodzianie grają z Legją. Wszystkie mecze rozpoczną się o godzinie 15.30.

*

O wejście do Ligi grają w niedzielę: w grupie I Skra — Legia w Warszawie (p. Laskowski), ŁTSG — Gryf w Łodzi (p. Dowbór), w grupie II RKS— Naprzód w Radomiu (p. Krukowski), w grupie III 1 p. p. — 82 p. p. w Wilnie (p. Kostanowski), w grupie IV 22 p. p. — Rewera w Siedlcach (p. Miron),

Mecze w pierwszej grupie mają raczej charakter formalny. ŁTSG jest już pewnym zwycięzcą i jedynie walka między Skrą a Legią w Warszawie toczyć się będzie o drugie miejsce. W drugiej grupie Naprzód ma już za sobą dwa cenne wysokocyfrowe zwycięstwa z Podgórzem i trudno przypuścić, by radomiacy mogli ma zagrozić nawet na własnem boisku. Gdyby się to stało kwestja pierwszeństwa w tej grupie będzie znów otwarta, gdyż RKS pokonał również dwukrotnie Podgórze. W trzeciej grupie mecz 1 pp leg. — 82 pp. wyjaśni ostatecznie, czy wilnianie wyjdą do dalszych rozgrywek. W czwartej grupie Rewera ma w razie pokonania 22 p.p. w Siedlcach również pewne zwycięstwo w swej grupie.

Przed walką z Belgami na dwu frontach

Ciężka próba piłkarzy i lekkoatletów polskich dn. 11.X. na stadjonie w Brukseli

Dzień 11 października b. r. należeć będzie do ważniejszych w historji sportu polskiego. W dniu tym aż dwie reprezentacje nasze (piłkarska i lekkoatletyczna) wystąpią po raz pierwszy na zachodnio - europejskiej arenie, by bądź zdobyć sobie uznanie i wzięcie w krajach zachodniej Europy, bądź też przepaść w tym wstępnym egzaminie i znów wrócić do szarej masy „nieważnych" parjasów sportowych. Spotkania te odbędą się na największym stadjonie Europy — w Brukseli. Przeciwnikami będą w obu wypadkach Belgowie. Taka podwójna impreza międzypaństwowa odbędzie się bodaj po raz pierwszy w dziejach sportu międzynarodowego. Doprowadzenie jej do skutku zawdzięczamy inicjatywie i staraniom p. konsula Chiczewskiego. Miejmy nadzieję, że dzięki ambicji naszych wybrańców nie będzie potrzebował żałować tej inicjatywy. Odpowiednie szanse istnieją.

Rozpatrzmy je kolejno w obu działach.

Dla zorjentowania się w poziomie piłkarstwa belgijskiego brak nam nietylko materjału porównawczego, ale wogóle pewnych sprawdzianów. Piłkarze nasi dotychczas ani razu nie zmierzyli swych sił z Belgami. Przeciwnikami Belgów są przeważnie państwa, z którymi my nie spotykamy się wcale, mianowicie Holandja, Anglja, Francja, i Luksemburg. Pewnym miernikiem może być jedynie spotkanie Belgji ze Szwecją, rozegrane w tym samym dniu, w którym nasza reprezentacja pokonała Szwedów w Sztokholmie 3:0. Dało ono rezultat nierozstrzygnięty (2:2). Porównanie to mogłoby przemawiać na naszą korzyść, gdyby nie było zbyt kruche.

Na naszą korzyść przemawia coprawda również porównanie ogólnych bilansów spotkań międzypaństwowych Polski i Belgji. Gdy nasz bilans wykazuje 17 wygranych, 8 remis i 19 przegranych, a stosunek bramek 91:86, to bilans Belgji daje zaledwie 47 wygranych na 61 przegranych i 19 remis oraz ujemny stosunek bramek. bo 261:302. Trzeba jednak pamiętać o tem, że przeciwnicy Belgów byli przeważnie znacznie silniejsi niż nasi przeciwnicy. W ostatnich 2 latach wyniki reprezentacji belgijskiej były wcale dobre: z Holandją 3:1, 2:2, 3:1 i 1:1; z Francją 4:1, 6:1, 1:2 2:2; z Anglją (zawodowcami) 1:3 i 1:5; z Czechosłowacją (w Antwerpji) 2:3, z Irlandją 0:4 i 1:3; z Portugalją 2:1 i 1:2 oraz w Montevideo z Paraguajem 0:1 i Stanami Amer. Północnej 0:3.

Pozatem wiemy o Belgach tylko tyle, że grają bardzo szybko i twardo, że publiczność jest wcale gorąca i że posiadają piękne tradycje (mistrzostwo świata, zdobyte na Olimpjadzie w Antwerpji w 1920) i odpowiednie ambicje. Reasumując, nasi piłkarze stoją przed ciężkiem zadaniem, któremu sprostają tylko, o ile będą szczęśliwie zestawieni, o ile będą w najlepszej kondycji i o ile walczyć będą z największą ambicją. Zwyciężyć mogą. Oczywiście zależeć to będzie także od Fortuny, która nie zawsze nas proteguje.

Zgoła inaczej przedstawia się sytuacja w lekkiej atletyce. Gdyby spotkanie miało pełny program, zwycięstwo Polski nie ulegałoby wątpliwości. Najlepsze wyniki lekko-atletów belgijskich, w bieżącym roku osiągnięte, są naogół znacznie słabsze niż nasze. Oto one: Na 100 m. — Garain i Leemans po 11 s., 200 m. Leemans 22,8 i Garain 23 s., 400 m. Prinsen 50,2 i Roulent 51,8, na 800 m. Coeniaerts 1.59,4 i Geeraet 1.59,6, na 1500 m. Geeraet 4.08,4 i Van Rumst 4.11,2, na 5.000 m. Marechal 15.30 i Van Rumst 15,34, na 110 przez płotki Binet 16,2 i Devries 17,6, na 400 przez płotki Russ 57,8 i Binet 58,4, skok w zwyż Noel 1,85 m. i Henault 1,80 m., skok w dal Leemans 6,82 i Binet 6,54 m., skok o tyczce Etienne 3,50 i Noel 3,43 m., rzut kula Vos 13,16 m. i Mingels 12,36, rzut dyskiem Vos 37,88 i Baptist 37,51, rzut oszczepem Herremans 61,76 i Etienne 57,05 m. Jak z powyższego wynika, Belgowie mają lepsze wyniki od nas jedynie w skoku wwyż i w oszczepie i dorównują nam jedynie, i to niezupełnie, w biegach na 400 i 800 m.

Innemi słowy, pełny mecz międzypaństwowy skończyćby się musiał wysokiem zwycięstwem Polski, zwłaszcza że także w sztafetach Belgowie nie mieliby szans. Z tego względu oraz ze względów finansowych nasi przyszli przeciwnicy ograniczyli program do kilku konkurencyj, dla nich najdogodniejszych, mianowicie do biegów na 100, 200, 400, 800, 1500 i 5000 m. i do rzutu oszczepem. Mimo to powinniśmy dość gładko wygrać, o ile nie będzie niemiłych niespodzianek i o ile na długich dystansach prócz Kusocińskiego startować i walczyć będzie do upadłego P... kiewicz, powracający znów do formy.

Spotkanie lekkoatletyczne odbędzie się przed meczem piłkarskim, zatem na oczach tłumów. Wygrana naszych lekko-atletów przyczyni się walnie do podniesienia samopoczucia i wzmocnienia ambicji naszych piłkarzy.

Oby i oni wyszli obronną ręką z tej cięższej przeprawy i oby obydwie nasze reprezentacje pod każdym względem zachowały się tak, jak wymaga tego godność i dobre imię Polski. Wtenczas zachód zostanie wreszcie dla nas zdobyty!

Kazimierz Glabisz.



NIEFORTUNNY DLA POLONJI MECZ LIGOWY Z RUCHEM W WARSZAWIE 2:4
Moment z pierwszej połowy, kiedy gospodarze stale atakowali i prowadzili 2:0

750 ZŁ. NAGRODY

w nowym konkursie olimpijskim „Przeglądu Sportowego" za trafne odgadnięcie 9-ciu meczów ligowych

Termin nadsyłania zawiadomień o wygranej w VI-ym konkursie minął bez rezultatu:

nikt nie odgadł

nawet 10-ciu wyników spotkań piłkarskich.

W myśl regulaminu naszych konkursów z przeznaczonej dla zwycięzcy nagrody 500 złotych,

250 przechodzi na na fundusz olimpijski,

a pozostałe 250 zł. definitywnie już powiększy nagrodę w bieżącym VII-ym konkursie naszego pisma

do sumy 750-ciu złotych.

Dziewięć meczów, wchodzących w skład obecnego konkursu, nie przedstawi już chyba dla uczestników trudności niemożliwych do przezwyciężenia. Nie zawsze przecież trafiają się tak niezwykłe niespodzianki jak poprzednio i coraz więcej liczyć się można ze zwycięstwem faworytów, którzy pod koniec sezonu krystalizują swoją formę.

Tym razem „gra warta jest świeczki". Konkurs jest stosunkowo łatwy,

nagroda wyjątkowo wysoka.

W obecnym numerze (podobnie jak w poprzednim) — dajemy znowu dwa kupony „do wysłania". Należy sobie tylko przepisać dla własnej kontroli typowane wyniki.

Przypominamy równocześnie uczestnikom konkursu, że uwzględniać będziemy wszystkie listy, na których data stempla pocztowego nie będzie późniejsza jak z piątku, to jest 25 b. m. Czasu jest więc dosyć, — ale nie za dużo, należy się więc pospieszyć, by wysłać kupony w przepisanym terminie.

Głosujcie więc, czytelnicy, jaknajliczniej. Ryzyko jest niewielkie, a suma do wygrania poważna. Przedewszystkiem pamiętać jednak należy, że poparcie naszej inicjatytwy jest również

moralnym obowiązkiem każdego prawdziwego sportowca polskiego.

Kto naprawdę szczerze pragnie, aby nasi najlepsi, ci którymi słusznie chlubi się sport polski, wykazać mogli za Oceanem, że robimy postępy i że nie ostatnie miejsce należy się nam w wielkiej rodzinie sportowców całego świata, ten

powinien i musi

wziąć czynny udział w konkursie.

Na zakończenie przypominamy warunki konkursu. W każdej z rubryk (a, b i c) liczbą 1, oznaczamy zwycięstwo gospodarzy, liczbą 2 zwycięstwo gości (umieszczonych na liście z boku kuponu na drugiem miejscu) i wreszcie cyfrą zero „0", wynik nierozstrzygnięty.

Każda rubryka stanowi odrębną całość i wówczas tylko gdy w jednej z rubryk znajdzie się 9 ewentualnie 8 (w razie gdy nikt 9-ciu wyników nie odgadnie) trafnych wyników, zostanie przyznana szczęśliwemu zwycięzcy konkursu nagroda. Gdy zwycięzców będzie paru, nagroda 750 zł. zostanie miedzy nich podzielona.

Do każdego kuponu dołączyć należy znaczki pocztowe za jeden złoty i wysłać listem najpóźniej w piątek 25 b. m. pod adresem: Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11.

Zatem głosujmy, głosujmy, głosujmy! Wszyscy jak jeden mąż! Bez zwłoki, natychmiast! Głosujmy sami i agitujmy znajomych.

Cel szlachetny—nagroda godna zazdrości!

Kupony zamieszczamy na stronie 4-ej.



CZWÓRKA NOWICJUSZEK W. K. W.
zwyciężyła podczas niedzielnych regat na Wiśle osady Prosny i Zjednoczenia. Stoją od prawej: Trejczke, Gellówna, trener Budziński, ster. Kuszakiewiczowa, Leszczyńska i Wyszyńska.



NAGROBEK S. P. ALFREDA FREYERA
zmarłego bohaterską śmiercią znakomitego biegacza polskiego, ufundowany przez P. Z. L. A. w Tarnobrzegu

Niedziela w Krakowie

Na starcie dorocznego klasycznego wyścigu Kraków — Katowice — Kraków 160 klm. na 110 zgłoszonych stanęło zaledwie 44 zawodników. Przyczyną tego była w pierwszym rzędzie fatalna pogoda, dalej równoczesne zawody w Kielcach i mistrzostwo długo dystansowe torowe w Kaliszu. Większość zawodników stanowili górnoślązacy. Wyścig odbywał się w niezwykle ciężkich warunkach. Trasa wyboista i rozmokła od deszczu powodowała częste upadki kolarzy. Na czoło wysunęła się odrazu piątka Ślązaków z Włokasem, Ligoniem, Dudzikiem i Rosenbergiem, nieco w tyle Daniel I. Duda i Daniel II. Przed Jaworznem od stawki kolarzy oderwał się Włokas, uzyskawszy około 600 m. przewagi, jednakże Ligoniowi i Danielowi udało się przed Mysłowicami dopaść uciekiniera. Na półmetku w Katowicach rozgorzała ostra walka finiszowa, z której zwycięzko wyszedł Ligoń, bijąc o koło swego długoletniego rywala Włokasa, Daniela I. Krzysztofczyka i Dudzika. W powrotnej drodze sytuacja niemal bez zmiany. Czołówka szła razem na „pewniaka" po zwycięstwo. Zwyciężył n finiszu Ligoń w słabym czasie 6:27.

W organizowanych przez O.W.S.K. regatach wzięły udział osady klubów krakowskich, Sokoła, A. Z. S-u i Policyjnego klubu Sportowego. Z Warszawy przyjechała osada Wojskowego klubu Sportów Wodnych. Wilno reprezentował Witkowski w jedynkach.

Na pierwszy plan oddawna oczekiwanej imprezy wyszedł Warszawski W.K.S.W. który dysponując 8 wioślarzami zajął trzy pierwsze miejsca i zdobył 16 żetonów. Osady tego klubu wygrywały zdecydowanie wykazując przygotowanie do regat czego brakło klubom krakowskim. Sokół przedstawił się z najlepszej swej strony w ósemkach, jak również i w czwórkach pań, gdzie zwyciężył w dobrym stylu osadę AZS-u. W biegu jedynek R. Verey (A. Z. S.) nie miał konkurencji, mimo ambitnej obrony Witkowskiego



DRUŻYNA KOSZYKARZY A. Z. S. POZNAŃ
zdobyła powtórnie mistrzostwo, bijąc w finale Polski Polonię (Warszawa).

Kronika bokserska

4-tygodniowy kurs dla przodowników bokserskich organizuje w październiku r. b. WOZB. Wykładowcą kursu będzie trener WOZB p. Czirson.

Międzyklubowy mecz bokserski Gedania (Gdańsk) — Polonia (W-wa), rozegrany będzie w Warszawie dnia 4-go października r.b. w sali kina Coloseum.

Pięściarze Makabi warszawskiej wyjeżdżają do Królewskiej Huty dnia 3-go października r.b., gdzie walczyć będą ze Stadjonem, a 4-go października r.b. gościć będą w Krakowie na meczu z Wawelem.

Najbliższym meczem bokserskim Poznania będzie międzymiastowe spotkanie w dniu 11 października Wrocław—Poznań. Pięściarze Warty walczyć będą 6 grudnia w Wilnie, w powrotnej zaś drodze 8 grudnia z Polonją w Warszawie. Finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego mistrz. Warty z drużyną Cegielskiego, odbędzie się 27 b. m. Pierwszy mecz międzypaństwowy w tym roku naznaczony został na dzień 8 listopada. Przeciwnikiem Polski w Poznaniu będą Niemcy.

Międzyokręgowy mecz bokserski Śląsk — Warszawa rozegrany zostanie w Warszawie, dnia 1 listopada r.b. w sali Kina Coloseum.

Głon (Warszawianka), wice - mistrz Polski w. koguciej zmienia barwy klubowe i prawdopodobnie wstępuje do C. W. S-u.

„Sąd" koleżeński odbędzie się nad świetnym bokserem żydowskim Garbarzem (Makabi), który zdezerterował z meczu Polonja — Makabi. Komplet sędziowski stanowić będą: pięściarze I drużyny Makabi warszawskiej.

Drużyna bokserska Unionu rewizytuje lwowską Hasmonee 1 listopada. Pierwszy mecz w Łodzi, przyniósł zwycięstwo Unionowi 10:6.

7 i 8 listopada walczy ósemka bokserów Unionu w Gdańsku z drużyną Schuppo i w Królewcu z drużyną Prussia Samland.



WICEMISTRZ POLSKI W KOSZYKÓWCE
drużyna Polonji (Warszawa): Gregołajtys, Sowiński, Tomczyk, Zgliński, Czyżykowski, Kapałka II

W. HULANICKI

650 klm. na godzinę

11-ste zawody lotnicze o puhar Schneidera

Londyn, dn. 15 września 1931 r.

Począwszy od 1913 roku Francja, Wielka Brytanja, Ameryka i Włochy stają do wielkiego turnieju o szybkość w powietrzu. Instytucja puharu Schneidera już dziesięć razy gromadziła na starcie najlepsze siły lotnicze tych krajów, lecz nigdy jeszcze wyścig ten nie napotkał tyle trudności, co w tym roku. Poniższa lista ilustruje wyczyny w chronologicznym porządku.

Rok 1913 — Francja — 82 kilom. na godz.; rok 1914 — Anglja — 139 kilom. na godz.; rok 1920 —Włochy —179 kilom. na godz.; rok 1921 — Włochy 189 kilom. na godz.; rok 1922 — Anglja — 233 kilom. na godz.; rok 1923 — Ameryka — 284 kilom. na godz.; rok 1925 — Ameryka — 372 kilom. na godz.; rok 1926 — Włochy — 394 kilom. na godz.; rok 1927 — 451 kilom. na godz.; rok 1929 — Anglja — 426 kilom. na godz.

Z przygotowaniami, które trwają rok cały, związane są ogromne koszta. W ostatnim czasie Ameryka zrzekła się pretensyj i zostały tylko trzy wielkie mocarstwa: Anglja, Francja i Włochy.

W tym roku od samego początku posypały się niepowodzenia. Zniszczono parę bezcennych aparatów. Włoch, Francuz i Anglik stracili życie w treningach.

Na pół roku mniej więcej przed terminem rząd angielski ze względów oszczędnościowych postanowił wycofać się, pomimo że dwa ostatnie razy zwycięstwo przypadło Anglji.

W prasie podniósł się niesłychany hałas. Z kwestji uczestnictwa zrobiono sprawę par excellence polityczną. Konserwatyści ukuli z tego miecz przeciw rządowi Mac Donalda. Wreszcie znalazła się niejaka Lady Houston, która cały wydatek na przygotowanie ekipy lotniczej w sumie sto tysięcy funtów szterlingów — przyjęła na siebie.

Socjalistyczny minister uwział się i postanowił że i tak nie pozwoli na udział angielskich lotników wojskowych. Ale zobaczyliśmy jaką potęgą jest opinja publiczna. Po parodniowej ostrej kampanji rząd musiał ustąpić.

A Francja i Włochy nadesłały już aparaty, już lotnicy zaczęli je próbować, lecz coś nie szło kontynentalnym zawodnikom. Postanowili oni zaszachować Anglję i postawili ultimatum: albo się wyścig odkłada, albo Francja i Włochy wycofują się.

Odpowiedź była bardzo prosta: dobrze, to my polecimy sami — walkoverem.

Za dużo było gwałtu dokoła sprawy, zanadto Anglicy pragnęli otrzymania przechodniego puharu na własność, za mocno nalegała Lady Houston — aby można było teraz wyścig odkładać.

Ale nie tu koniec niepowodzeniom.

Stacje meteorologiczne zapowiedziały piękną pogodę na zeszłą sobotę (12. IX) i jak zwykle w takich razach od rana do wieczora lało.

Aby uprzytomnić sobie całe rozczarowanie z tego powodu, trzeba przyjąć pod uwagę, że na taką uroczystość zjeżdżają miljony ludzi, że wszystkie okoliczne miasta robią specjalne przygotowania, że z Francji i Włoch nadchodzą specjalne pociągi, że przepływ pomiędzy Isle of Wight i Anglją zapełnia się okrętami, statkami, motorówkami, hydroplanami, że na brzeg zjeżdżają setki tysięcy samochodów. Te miljony czekały pod parasolami przez cztery godziny na decyzję jury i nie doczekały się... Wyścig i próbę pobicia światowego rekordu odłożono na niedzielę. Tu nastąpiła katastrofa. Ludność miejscowa nie przewidziała tej możliwości i dla tłumów zabrakło żywności.

Można sobie wyobrazić jaki powstał mętlik, jak ludzie zdobywali pożywienie i lokale do snu. Całe szczęście, że Anglicy nie przejmują się takiego rodzaju trudnościami i znoszą je pogodnie.

Porucznik Boothman na maszynie S. C. B. nie zawiódł nadziei w nim pokładanych. Brawurowo wykonał siedem okrążeń toru, ustanawiając nowy rekord 340.08 mil na godzinę (około 544 kilom. na godz.).

Wślad za nim porucznik Stainforth ustanowił nowy światowy rekord szybkości w powietrzu (386.1 mil na godz.) i rekord na 100 kilometrów (342.70 mil na godz.). Osiągnął on również w jednem z okrążeń zawrotną szybkość 404 mil na godzinę (około 650 kilometrów na godzinę).

Gdy rezultaty ogłoszono, entuzjazm zebranych na wodzie i lądzie tłumów wyraził się w dość osobliwy sposób. Wszystkie syreny, klaksony, trąby, gwizdki podniosły piekielny hałas. Można sobie wyobrazić, co za ryk trwał przez pięć minut.

Lecąc z taką szybkością człowiek wyleciawszy o 12 w dzień z Londynu, mógłby śniadanie o 1 jeść w Edynburgu, a obiad w New Yorku. Kursuje teraz zabawny kawał, że gdyby Francja i Włochy zgłosiły jakiekolwiek stare pudła bombomioty i uparty się jednak odbyć loty w sobotę — miałyby puhar Schneidera w posiadaniu, gdyż delikatne cacka wyścigowe latać w sobotę przy ulewnym deszczu nie mogły.

Najwięcej cieszy się z tego wszystkiego Lady Houston, jej bowiem ofiarności i energji Anglja zawdzięcza puhar.

Przyjmowała ona całą drużynę lotniczą na swym wspaniałym iluminowanym jachcie, na którym wypisano dużemi literami „Victory"; zachodzi tylko pytanie: „nad kim?".

Po 99-ciu meczach ligowych

Czołowa piątka tabeli poza możliwością spadku, który zagraża trzem maruderom. Spotkania niedzielne

Aczkolwiek mamy przed sobą jeszcze 33 mecze ligowe, to znaczy czwartą część tegorocznej porcji mistrzowskiej, stan tabeli pozwala nam uczynić pewne ważne spostrzeżenie: pięciu pierwszym drużynom nie zagraża już w żadnym wypadku spadek z Ligi.

Wynika to niezbicie z porównania ich bilansu punktowego i zamykającej tabelę Lechji, która nawet w razie wygrania wszystkich swych pozostałych pięciu meczów nie przekroczy 18-tu pkt., podczas gdy piąta w tabeli Warta posiada ich dzisiaj już 19-cie.

Poza strefą zagrożoną można by też postawić i Ruch, legitymujący się właśnie owa koniecznа 18-ka, a nawet ŁKS i Polonię szczęśliwe posiadaczki 16 pkt. zdobytych. Również i Cracovia z 15-ma punktami i mającа sześć meczów przed sobą nie powinna się w praktyce obawiać znajomości z klasą A.

Tak więc walka o pozostanie w Lidze rozegra się istotnie między Lechją, Czarnymi i Warszawianką.

W najgorszej sytuacji znajduje się benjaminek Ligi, który trzy czwarte swego mizernego dorobku punktowego (6 p.) zawdzięcza niewyjaśnionej słabości Wisły, Legji i Polonji walczących na własnych boiskach. Jedyne pełnowartościowe zwycięstwo odniosła Lechja nad Warszawianką (4:0) we Lwowie i na tem kończy się lista jej możliwości w twardej walce o punkty.

Zaciemnia sytuację fakt, że przeciwnikami Lechji będą sami potentaci ligowi: Wisła, Garbarnia, Pogoń, Legja i Ruch. Na którym z nich można zdobyć konieczne do ratunku punkty?...

Położenie Czarnych jest pozornie lepsze dlatego, że mają oni dziś o 2 pkt. więcej od miejscowego rywala. Pierwszy klub piłkarzy polskich bedzie jednak walczył (w przeciwieństwie do Lechji) wyłącznie niemal poza Lwowem, a Ł. K. S., Ruch, Warta, u siebie w domu to bardzo twardy orzech do zgryzienia dla Czarnych. Łatwiej chyba będzie coś zdobyć w stolicy na Warszawiance i w domu na Cracovii.

Pozostały repertuar Warszawianki jest niemal ten sam co Lechji, tylko o jeden mecz z Czarnymi większy. Te dwa punkty jednak mogą właśnie zdecydować o losie jednego z lwowskich klubów, ekskurując ostatecznie Warszawianke.

O tem kto zdobędzie tytuł mistrza mówić jest jeszcze zawcześnie. Cała czołowa piątka drużyn posiada dziś niemal jednakowe szanse punktowe i równe kwalifikacje moralne. Walka bedzie tu trwała napewno do ostatniej niedzieli mistrzostw podobnie jak to miało miejsce w roku ubiegłym.

Pięć meczów przynoszą nam dni najbliższe, z czego dwa w Warszawie i po jednym w Krakowie, Lwowie i Łodzi.

Ranne spotkanie Warszawianka — Czarni w stolicy może mieć poważny wpływ na kwestję spadku z Ligi. Żadnej z drużyn specjalnych szans przyznawać niepodobna, jedynie własna widownia stanowi handicap dodatni dla Wiarszawianki.

Po południu Warta bedzie gościem Polonii i zechce zrewanżować sie zarówno za zeszłoroczną porażkę 0:5, jak i za przegraną na wiosnę w Poznaniu 0:1. Forma drużyn przemawia za zwycięstwem Warty.

Dawne sensacyjne derby Cracovia — Pogoń w Krakowie straciły mocno na swej świetności. Role są o tyle różne, iż Pogoń walczy o pierwszeństwo w Lidze, a Cracovia o utrzymanie się w niej. Mimo to trudno zgóry przyznać zwycięstwo gościom ze Lwowa.

Do bardzo zaciętych należeć będzie mecz Ł. K. S. — Garbarnia w Łodzi. Lider tabeli rozpocznie tem spotkaniem serję występów na obcych boiskach, które w sumie mogą zachwiać zasadniczo jego czołowa pozycje.

Ł. K. S. ma za soba dwa świetne sukcesy 7:0 nad Warszawianką i 4:0 nad Ruchem, a więc zapowiada dać ostrą odprawę Garbarni. Czy jednak napór ataku Ł.K.S. nie załamie się na słynnych z twardości tyłach krakowian? Wszak w 16 meczach straciła Garbarnia tylko 13 bramek!

Mecz Wisła — Lechja we Lwowie — to wyrównanie rachunków ex - mistrza Ligi za porażkę 1:2 doznaną od benjaminka w Krakowie.

„Banda"

Kabaret komików

Już w końcu b. m. zostanie otwarty na pl. Trzech Krzyży (Mokotowska 73) kabaret literacko - artystyczny pod dyrekcją Marjana Hemara, Fryderyka Jarossy'ego i Juljana Tuwima.

Zespół nowego teatru tworzą najwybitniejsze siły stolicy: Pogorzelska, Nora Ney, Dymszyna, Godlewska, Górska, Kalinówna, Welska, Jarosy, Bogucki, Dymsza, Krukowski, Lawiński, Tom i Chór Dana.

Same nazwiska kierowników i zespołu nowego teatru gwarantują najwyższy poziom artystyczny.

W Poznaniu i Warszawie

Legja — Gryf (Toruń) 0:0) Zawody o wejście do Ligi. Mimo handicapu własnego boiska nie potrafiła Legja meczu tego wygrać, dyskredytując się zupełnie w oczach własnej publiczności jako kandydat do Ligi. Przez 90 minut była to gra na poziomie C. klasy. Legia, mimo, że miała znaczną przewagę po pauzie, nie potrafiła wykorzystać „wykładanych" pozycyj podbramkowych, skutkiem zupełnej nieudolności strzałowej ataku. Wynik bezbramkowy jest sukcesem dla Gryfu, który z tego meczu wyniósł pierwszy wogóle zdobyty punkt w rozgrywkach międzyokręgowych. Ponadto Toruńczycy grali przez całą niemal drugą połowę w dziesięciu z powodu zejścia z boiska Siemiątkowskiego, który został dotkliwie kontuzjowany w oko, że aż musiało nim się zaopiekować Pogotowie ratunkowe. Sędziował p. Tomaszewski. Publiczności około 1500.

Zakończenie sezonu pływackiego w Poznaniu odbyło się ub. niedzieli w pływalni związkowej oraz P. T. P. i ograniczyło się do ściągnięcia z masztu flagi po przemówieniach okolicznościowych prezesa P.Z.O.P. p. Broniarza oraz prezesa P. T. P. dyr. Winiewicza. Rozdanie nagród za mistrzostwa okręgowe i długodystansowe (bez mistrzostw piłki wodnej, które nie zostały „jeszcze" zweryfikowane), zakończyło oficjalnie sezon.

Międzyklubowy mecz lekkoatletyczny Głuchoniemi — Gwiazda rozegrany na boisku Domu Ludowego w Warszawie zakończył sie zasłużonem zwycięstwem Głuchoniemych 55 pkt. przed Gwiazdą 47 pkt. Wyniki techniczne były nastepujące: 100 mtr.: 1) Włostowski (Gł.) 12.6; 400 mtr.: 1) Helcer (Gw.) 58.2; 1500 i 5000 mtr.: 1) Ostachewicz (Gł.) 4:45.4; 17:58.2; dysk: 1) Kurzyna (Gł.) 26.15; wdal: 1) Chruściel (Gł.) 562 ctm.; oszczep: 1) Szyczkowski (Gł.) 30.67; w wyż: 1) Chruściel (Gł.) 140 ctm.; sztafeta 4x100 mtr.: 1) Gwiazda 49.6; 2) Głuchoniemi 50.2. Organizacja zawodów dobra.

72 klm. wyścig kolarski rozegrany na szosie pod Czarną Strugą zgromadził na starcie 25 kolarzy. Po zaciętej walce zwyciężył Paluszek (Skra) w czasie 2:19.40 sek. przed kolegami klubowemi Angielczykiem II 2:23. 30 sek. i Wiwegerem. Bieg ukończyło 8 zawodników. Organizacja zawodów, która spoczywała w rękach Skry dobra.

Na Górnym Śląsku

Rozgrywka o drużynowe pięściarskie mistrzostwo Śląska pomiędzy Ruchem z Wielkich Hajduków a Bokserskim Kl. S. z Katowic dotychczasowym mistrzem drużynowym zakończyła się zwycięstwem BKS-u 16:0. Zgodnie bowiem z regulaminem klub, który nie wykaże właściwej wagi w sześciu klasach, przegrywa walkoverem. Z pośród ośmiu zawodników Ruchu trzech wykazało nadwagę. Walki mimo to przeprowadzono, a wynik ich wykazał, że słuszniejszym byłby wyrok 10:6 dla BKS-u. Zwycięstwo przypadłoby więc i tak dawnemu mistrzowi. W następstwie tego BKS zdobył na własność przepiękny i drogocenny puhar ofiarowany swego czasu przez b. prezesa PZB Dr. Tadeusza Saloniego.

Narówni z futbolem i boksem ukochali Ślązacy atletykę jako sport w którym może wyładować siłę fizyczną i tężyznę. To też z chwilą, gdy lekka atletyka zamyka sezon, odżywają siłacze ze snu letniego. Jesień przynosi początki walk. W Katowicach odbyły się zawody o honorową nagrodę prezydenta miasta Dr. A. Kocura. Zwycięstwo odniosła drużyna Tow. Gimn. Sokół 2 z Katowic, zdobywając wszystkie możliwe punkty. Zwycięstwa odnieśli Vogt, Drozd, Komander, Gburski, Gałuszka, Hein.

Równocześnie rozpoczęto walki o mistrzostwo drużynowe tak w zapasach jak i w dźwiganiu ciężarów. W pierwszej rundzie spotkali się zawodnicy K. S. Jedność z Michałkowic i K. S. Slavia z Rudy. Zwyciężyła w obu konkurencjach drużyna Jedności: w zapasach 15 : 6 zaś w dźwiganiu ciężarów 2870 funtów na 2370 Rudy.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. A. M. Łuck. Prosimy.

P. Ed .Posz. Poznań. Drukować nie będziemy.

KP. W Chojence. Sprawozdanie otrzymaliśmy o tydzień za późno.

SP. S. W. Częstochowa. P. Z. B. Poznań, ul. Piekary 16/17; P.Z.A. Katowice, skrz. pocztowa 553.

M. Stranż. Poznań. 10.4 sek.

Kr. Eng. Gdynia. Sprawozdanie spóźnione.Korty en en tout cas są opatentowane i robią je tylko specjalne firmy.

Ak. rezer. Bydgoszcz. Polacy na Igrzyskach głuchoniemych nie startowali.

P. Leon Bartk. Nieśwież. Może zamówić Pan w każdej księgarni podręcznik p. Wiktora Junoszy.

P. R. Szef. Tarnowskie Góry. O organizowaniu takiej wycieczki nie wiemy.

P. Konstanty. Bar. Grudziądz. W. K. S. Legja, Warszawa, Myśliwiecka 4.

P. Jerzy Kop. Białystok. Prosimy o telefon koło 8-ej wieczorem.

P. Tadeusz Mit. Krzeszowice. W sierpniu. Udział Polski nie jest jeszcze sprecyzowany: projektowane jest obesłanie lekkoatletyki, pływania, boksu, szermierki, hippiki. Wyjazd nastąpi na początku lipca. Naturalnie że może pan jechać. Zniżki będą niewielkie. Koszt podróży wynosi minimum 500 dolarów.

Lekkoatleci w Przemyślu

Ogólno polskie zawody lekko - atletyczne Pań i Panów odbyły się w Przemyślu. Wyniki w niektórych konkurencjach mimo ustawicznie padającego deszczu doskonałe. Panowie: 100 mtr. 1) Śliwak 11.3; 2) Drużbiak 11,4; 3) Nowosad 11.4. Kula 1) Puchalski 12,61; 2) Kaniak 12.33. Skok wdal 1) Wojnarowicz 6.26. 2) Śliwak 6.20. 400 mtr. 1) Dubena 56.8; 2) Niemiec. Rzut dyskiem 1) Wójcik 36.35; 2) Puchalski 35. Rzut oszczepem 1) Medycki 50.88; 2) Zebaczyński 49.56; 3) Śliwak 47.30. 800 mtr. 1) Jaworski 2.12; 2) Bieniarz. 110 mtr. przez płotki 1) Dubena 16.9; 2) Drużbiak 18. Skok o tyczce 1) Murmańczyk 3.16; 2) Kluk 2.96. Sztafeta 4x400 1) Pogoń 3:51; 2) Sokół Mac. 3:54.2. Skok wwyż 1) Niemiec 1.65 i pół. 1500 mtr. 1) Gancarz 4:36; 2) Jaworski 4:37.3. W ogólnej punktacji wygrała bezkonkurencyjnie Pogoń Lwów 76 pkt., bijąc Sokół Macierz Lwów 37 pkt., na dalszych miejscach Czuwaj Przemyśl 8 pkt., Polonia 5 i Sokół Jarosław 2 pkt.

W konkurencji Pań AZS Lwów po raz wtóry pokonał Lechję Lwów zdobywając puhar 21 pkt. przed Lechją 18 pkt. i Czuwajem 3 pkt. Wyniki są następujące: 60 m. 1) Zwolińska 8.2 rek. okr. wyrównany; 2) Iza 8.6 Kula 1) Nina 9.04; 2) Stacha 8.96. Skok wwyż 1) Iza 1.23. Skok w dal 1) Zwolińska 4.65 rek. okr. 2) Iza 4.32. Rzut dyskiem 1) Kosińska 26.11. Sztafeta 4x75 mtr. 1) Lechja (Lwów) 45.1; 2) AZS (Lwów) 45.3.

Na wyróżnienie zasługuje wynik Dubeny w biegu 110 mtr. przez płotki, Medyckiego w oszczepie i Zwolińskiego w skoku wdal .

	99 meczów 396 bramek	Garbar.	Wisła	Legja	Pogoń	Warta	Ruch	Ł.K.S.	Polonia	Cracovia	Warszaw.	Czarni	Lechja	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Garbarnia	T	0:0	0:1 3:0	0:1 3:1	0:1 2:2	1:1 3:1	2:1	2:0	1:1	4:1	6:1 4:0	4:1	16	9	4	3	35	13	22	10
2	Wisła	0:0	A	0:1	1:2 2:2	4:1	6:2 0:2	3;2 4:1	3:1 3:0	4:1 1:2	5:2	5:1 2:1	1:2	17	10	2	5	44	23	22	12
3	Legja	1:0 0:3	1:0	B	1:2	4:1	1:0 4:5	1:3 6:0	8:1 1:1	4:1 3:1	2:4	2:1 3:2	1:2	17	10	1	6	43	27	21	13
4	Pogoń	1:0 1:3	2:1 2:2	2:1	E	0:7	1:1	1:3 3:3	4:0	0:0	5:1 3:1	2:1 1:1	5:1	16	8	5	3	33	26	21	11
5	Warta	1:0 2:2	1:4	1:4	7:0	L	6:1 0:2	2:0	0:1	2:1 7:1	3:2 X	0:3	8:0 5:0	15	9	1	5	45	21	19	11
6	Ruch	1:1 1:3	2:6 2:0	0:1 5:4	1:1	1:6 2:0	A	3:2 0:4	3:0 4:2	1:4	0:2	2:1	5:0	17	8	2	7	33	37	18	16
7	Ł.K.S.	1:2	2:3 1:4	3:1 0:6	3:1 3:3	0:2	2:3 4:0	L	2:3	4:1	1:4 3:0	1:1	1:0 7:0	17	7	2	8	38	34	16	18
8	Polonia	0:2	1:3 0:3	1:8 1:1	0:4	1:0	0:3 2:4	3:2	I	2:2	6:0 4:1	5:0 2:0	1:2 1:0	17	7	2	8	30	35	16	18
9	Cracovia	1:1	1:4 2:1	1:4 1:3	0:0	1:2 1:7	4:1	1:4	2:2	G	1:6 1:0	3:1	3:1 2:1	16	6	3	7	25	38	15	17
10	Warszaw.	1:4	2:5	4:2	1:5 1:3	2:3 X	2:0	4:1 0:3	0:6 1:4	6:1 0:1	O	0:1	5:1 0:4	16	5	0	11	29	44	10	22
11	Czarni	1:6 0:4	1:5 1:2	1:2 2:3	1:2 1:1	3:0	1:2	1:1	0:5 0:2	1:3	1:0	W	4:2 3:2	17	4	2	11	22	42	10	24
12	Lechja	1:4	2:1	2:1	1:5	0:8 0:5	0:5	0:1 0:7	2:1 0:1	1:3 1:2	1:5 4:0	2:4 2:3	A	17	4	0	13	19	56	8	26

x) pierwszy mecz Warta — Warszawianka 4:3 został unieważniony

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 26. 27. IX i 4. X	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców a	b	c
1. Warszaw. — 2. Czarni —			
1. Polonia — 2. Warta			
1. Cracovia — 2. Pogoń			
1. Lechja — 2. Wisła			
1. Ł. K. S — 2. Garbarnia —			
1. Cracovia 2. Garbarnia			
1. Lechja 2. Legja			
1. Warta 2. Wisła —			
1. Ł. K. S — 2. Czarni —			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 26. 27. IX i 4. X	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców a	b	c
1. Warszaw. — 2 Czarni —			
1. Polonia 2. Warta			
1 Cracovia 2 Pogoń			
1. Lechja 2. Wisła			
1. Ł. K. S— 2 Garbarnia			
1. Cracovia 2.Garbarnia—			
1. Lechja 2 Legja—			
1. Warta 2. Wisła—			
1 Ł. K. S.— 2 Czarni —			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

Cochet i Landry o Polakach

Rozmowy na kortach podczas meczu Racing-Club — Legja

Landry o meczu z Tłoczyńskim.

— Grałem taktycznie źle, powinienem chodzić do siatki, było to jednak dla mnie zbyt trudne, gdyż plac jest śliski. Na śliskich placach skutecznie mogą chodzić do siatki jedynie gracze, którzy mają krótki drobny krok, mój jest zbyt długi i dlatego niepewnie czułem się na korcie.

Cochet po meczu Landry—Tłoczyński.

— Tłoczyński jest graczem dużej klasy. Nie rozumiem jak mógł stosunkowo tak wcześnie odpaść w Wimbledonie, — no ale w tym wieku gracze robią postępy z tygodnia na tydzień. Nie rozumiem też jak mógł Berthet wygrać z Tłoczyńskim.

Cochet o naszym dublu.

— Zasadniczym błędem braci Stolarow jest zbyt mocna gra. Wkładając cały wysiłek w siłę uderzenia, nie można następnie dobrze się ustawić.

Cochet po meczu z Tłoczyńskim.

— Czułem się wyjątkowo dobrze. Mecz przeciw Tłoczyńskiemu był chyba najlepszym z moich gier tegorocznych. Byłem tak dobrze usposobiony, że w dniu tym mógłbym stanąć do walki z najlepszymi graczami świata. W trzecim secie przeszkadzał mi nieco wiatr.

Tłoczyński to duży talent, brak mu jeszcze rutyny. Jak każdy młody gracz popełnia błędy. Najważniejszym błędem Tłoczyńskiego, jest zataczanie rakietą zbyt dużej diagonali przy drajwowaniu; zabiera to zadużo cennego czasu. Tłoczyński dochodzi do piłki nieco zapóźno.

Gdy ja byłem w wieku Tłoczyńskiego nie grałem lepiej niż on.

Cochet podczas meczu Landry — Tłoczyński, nieustannie spoglądał na zegarek i zdradzał znaczne zdenerwowanie. Przyczyną tego był bliski start Nurmiego na stadjonie Legji. Cochet koniecznie chciał zobaczyć Nurmiego. Kto wie czy temu nie należy zawdzięczać, że Francuz grał w dublu stosunkowo mało nonszalancko. U Cocheta rzadko się to zdarza i zbyt staranna gra nie jest jego cnotą.

Czerwony samolocik zataczał podczas gry podwójnej co chwile kręgi nad stadjonem. Obniżał lot, warczał śmigłem tak głośno, że nie było słychać sędziego. Cochet w przerwach między piłkami podnosił głowę, obserwował z zaciekawieniem aeroplan.

Czyżby Cochet nigdy nie widział samolotu?...

Broń Boże, Cochet wypatrywał swojej żony, która miała w tym dniu przylecieć z Paryża, z jednym z jego znajomych lotników.

Landry specjalnie starannie przygotowywał się do meczu z Tłoczyńskim. Od rana nie wypalił ani jednego papierosa, a gdy w towarzystwie naszego korespondenta paryskiego p. Gryżewskiego zwiedzał piwnice Fukiera, odmówił nawet kieliszka starego tokaju.

Abstynencja nie zawsze gwarantuje sukces.

Co mówił Cochet na bankiecie.

W sobotę wieczorem „Legja" wydała bankiet na cześć Cocheta. Na bankiecie był obecny ambasador Francji Laroche.

Po przemówieniach gen. Roupperta i rotmistrza Riedla, zajął głos Cochet.

Francuz w kilku słowach jeszcze raz przeprosił za zawód, który zrobił Warszawie na wiosnę, wskutek swej choroby. W dalszych słowach Cochet jeszcze raz podkreślił sportowe zachowanie M. Stolarowa i wyraził nadzieje, że w roku przyszłym Polacy **zawitają na korty francuskie, angielskie, a może na amerykańskie.**

— Kto wie — mówił Cochet — czy przez zaciętą walkę z graczami Francji, nie podniosą naszej klasy, a przez to przyczynią się do zachowania Puharu Davisa jeszcze na szereg lat w szym ręku.

Cochet pił zdrowie za pomyślność sportu polskiego.

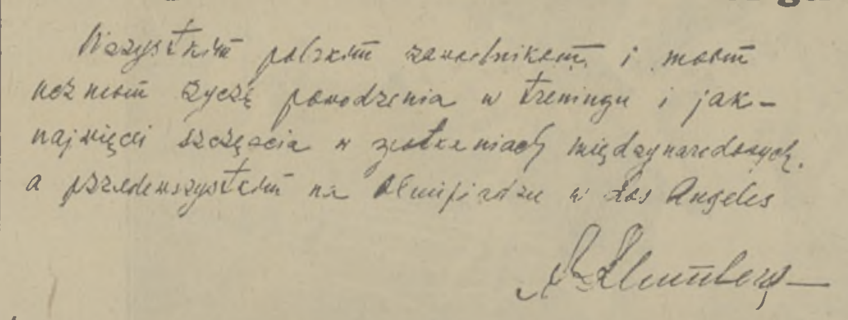
Zarząd klubu wręczył obu graczom francuskim na pamiątkę ich pobytu piękne papierośnice, opatrzone znaczkami klubowemi. Francuzi z pamiątek tych byli niezmiernie zadowoleni.

Na Riverę w sezonie zimowym Legja wyśle prawdopodobnie Tłoczyńskiego i M. Stolarowa.

Sprawa udziału naszych tennisistów na turnieju w Meranie nie jest jeszcze załatwiona. Prawdopodobnie pojedzie tam Jędrzejowska, a może być, że Tłoczyński i bracia Stolarow.

Spotkanie Tłoczyński — Maks Stolarow rozegrane będzie prawdopodobnie jeszcze raz w tym sezonie w czasie wewnętrznego turnieju Legji.

Pożegnanie trenera Klumberga



Świetny trener estoński p. Aleksander Klumberg, opuszczając swe stanowisko, nadesłał nam następujący list z prośbą o ogłoszenie:

„Wszystkim polskim zawodnikom i moim uczniom życzę powodzenia w treningu i jak najwięcej szczęścia w spotkaniach międzynarodowych, a przedewszystkiem na Olimpjadzie w Los Angeles".

Kronika lekkoatletyczna

Mecz lekkoatletyczny Poznań — Warszawa — Śląsk zamierza urządzić poznański O. Z. L. A. w dniu 4 października b. r. w ramach jubileuszu 10-lecia Okręgowego Związku. Dotychczas Śląsk nie zaakceptował jeszcze tego terminu.

Freyer Bronisław przygotowuje się intensywnie do maratonu. Na treningach osiągnął bardzo dobry czas, czem potwierdził że znajduje się w doskonałej formie i że może liczyć w tym roku na zwycięstwo.

Sekcja lekkoatletyczna Makabi warszawskiej organizuje dnia 27 września r. b. w Warszawie na boisku Skry wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem klubów żydowskich całej Polski.

Ogólnopolskie zawody gimnastyczne klubów żydowskich odbędą się w grudniu r. b. w Warszawie. Organizacją zawodów zajmuje się Makabi warszawska.

Ostatni w tym roku turniej tennisowy w Poznaniu organizuje w dniach 23 — 27 b. m. A. Z. S. Będzie to turniej o mistrzostwo Wielkopolski, w którym zapowiedzieli swój udział nasi czołowi gracze z mistrzem Polski Tłoczyńskim na czele.

Mistrzostwo tennisowe armji czynnej i rezerwy na rok 1931 odbędą się w dn. 24 — 27 września w Toruniu na kortach TKLT daw. TKS-u. Program turnieju obejmuje gry pojedyńcze i podwóine oficerów służby czynnej, oraz gry pojedyńcze i podwójne oficerów rezerwy.

Wil. O. Z. Lawn-Tennisowy pomimo spóźnionej niepewnej pogody przeprowadza drużynowe rozgrywki międzyklubowe. Najpoważniejsze szanse do zdobycia mistrza okręgu posiada AZS. Z pozostałych klubów ŻAKS i Wojskowy Klub Sportowy „Pogoń" walczyć będą o drugie i trzecie miejsca.

Tennis jest jednym ze sportów letnich, który w Wilnie w roku bieżącym pozyskał wielu nowych adeptów i cieszył się wielką popularnością.

Zwierzyniecki K. S.

Historja 10 lat istnienia i rozwoju klubu

Zwierzyniecki Klub Sportowy obchodził dn. 23 ub. m. jubileusz 10-letniego istnienia.

Oto obraz dziejów klubu, jego prac i walk o lepszą przyszłość.

W lecie 1921 roku powstała wśród młodzieży sportowej dzielnicy krakowskiej, Zwierzyniec, myśl założenia własnego klubu. Inicjatorami i założycielami jego byli ks. Józef Tomera i p. Jan Wawrzusiak, którzy też tworzyli pierwszy prowizoryczny Zarząd klubu. W szeregu założycieli klubu było też wielu graczy jak Augustyn Ant., Augustyn Stan., Tomaszewski St., Sojka Winc., Oprocha F., Niemiec H., Tylko A., Wawrzusiak St., Rutkowski Stan., Korzeniak H., Bil Piotr i inni.

We wrześniu 1921 r. klub został formalnie przyjęty w poczet członków K. Z. O. P. N., a z początkiem roku 1922 rozpoczął rozgrywki o mistrzostwo klasy C, zdobywając zaraz w pierwszym roku mistrzostwo i przechodząc do klasy B.

Od tego czasu klub zdobywa coraz większe sukcesy, zajmując czołowe miejsce w ówczesnej klasie B, dochodząc w roku 1924 do rozgrywek finałowych o wejście do klasy A.

Od roku 1925 do 1927 drużyna Zwierzynieckiego K. S. dochodzi do szczytu formy, zdobywając znaczne sukcesy, a wyniki takie, jak z Wisłą (7:1), Cracovią (2:2), Jutrzenką (2:1), budzą sensację w piłkarstwie krakowskiem. Również w rozgrywkach puharowych K. Z. O. P. N. oraz Legji zdobywa drużyna Zwierzynieckiego pierwsze nagrody.

W roku 1926 dochodzi drużyna po raz drugi do rozgrywek finałowych o wejście do klasy A i dopiero w decydujących zawodach po dwukrotnem ich przedłużeniu i po bardzo ambitnej grze przegrywa z Makkabi (0:1).

W roku 1927, wskutek rozłamu w piłkarstwie krakowskiem (Liga — P. Z. P. N.), klub stojąc po stronie K. Z. O. P. N., traci kilku najlepszych graczy, którzy przechodzą do klubów ligowych i chociaż po porozumieniu się P. Z. P. N. z Ligą Zwierzyniecki dostaje się do klasy A, jednak wskutek przesilenia, spowodowanego emigracją graczy i krytyczną sytuacją finansową, spada klub w roku 1928 z powrotem do klasy B.

Tu następuje najkrytyczniejszy okres przesilenia. Ówczesny Zarząd pozostawia drużynę na łasce losu, nie wykonując żadnych czynności, przez co klub przez parę miesięcy nie wykazuje żadnej żywotności.

Dopiero z końcem kwietnia 1929 r. z inicjatywy kilku członków Zwierzynieckiego K. S. z pp. Janem Gawronkiem i Stanisławem Rutkowskim na czele zwołane zostało Walne Zgromadzenie, które wybrało nowe władze klubu. Nowy Zarząd z pp. Gawronkiem J. (prezesem) i Kozłowskim K. (sekretarzem) na czele miał bardzo ciężkie zadanie chcąc zorganizować klub gdyż wskutek rozkładu drużyny, fatalnego stanu finansowego, długów oraz zniszczenia inwentarza, stan był prawie beznadziejny i nie rokujący żadnej przyszłości. Wskutek jednak intensywnej pracy nowego Zarządu, po półtorarocznem zmaganiu się, udało się przezwyciężyć najgorsze trudności. Gracze, stojący poza klubem, którzy z początku z nieufnością i niedowierzaniem patrzyli na wysiłki Zarządu, powoli zaczęli powracać w szeregi macierzyste, a dzięki ofiarnej pracy Zarządu i drużyny, klub zdobył z powrotem utracone miejsce.

Obecny Zarząd z pp. Wajdą A. (prezesem) i Kozłowskim K. (sekretarzem) na czele pomimo trudności, z jakiemi musi walczyć (brak boiska, odpowiedniego lokalu i trudności finansowe) patrzy jednak ze spokojem w przyszłość, ufny, że pokona wszystkie trudności przy dobrej woli społeczeństwa i członków których liczba wzrosła obecnie do 100.

Poza piłką nożną posiada klub również sekcję dramatyczną.

Przyrodolecznictwo w Zakopanem

Nowoczesny zakład Przyrodoleczniczy został otwarty w gmachu „Bristolu" w Zakopanem pod kierownictwem Oskara Wojnowskiego i Dr. med. Z. Koellnera.

Zakład jest gmachem trzypiętrowym, zbudowanym według najnowszych wymogów komfortu i wygody. Wszystko w nim jest w najdrobniejszych szczegółach przemyślane i dostosowane celowo do wymagań estetyki, higjeny i lecznictwa. Hall i sale zabawowe służą dla ewent. rozrywki kuracjuszy, a rozległe parki, lasy i polany należące do Sanatorjum, przeznaczone są dla celów przyrodoleczniczych.

Cały szereg aparatów dla hydroterapji, heljoterapji, termoterapji i elektroterapji służy do podniesienia funkcyj poszczególnych schorzałych narządów, a kąpiele preparowane osobiście przez O. Wojnowskiego i Dr. med. Koellnera z ziół i ich ekstraktów — posiadają wybitne właściwości lecznicze.

Oskar Wojnowski i Dr. med. Koellner są współpracownikami dawnych lat i obecnie realizują swoje pomysły i plany lecznicze po ich wieloletniem i wszechstronnem zbadaniu.

Są oni zwolennikami — na wzór szkoły tybetańskiej — **naturalnego** sposobu leczenia, a więc powietrzem, słońcem, wodą, djetą, gimnastyką, ruchem.

Pozatem ziołami. Zioła bowiem są akumulatorami, naturalnemi spichlerzami i zbiornikami światła i ciepła słonecznego, gromadzonego celowo i umiejętnie w swych żywych komórkach. Ponadto leki roślinne zwalczają nietylko objawy, ale i przyczyny choroby. Nie wywierają one jak chemikalja pobocznych szkodliwych działań i odznaczają się wielką zdolnością przyswajania przez organizm ludzki. Wreszcie nie łączą się z plazmą komórki ludzkiej w związki chemiczne, jak to czynią leki ze świata mineralnego.

Ów jedyny w Polsce Zakład Przyrodoleczniczy i Wypoczynkowy postawiony na europejskiej stopie i wzorowany na podobnych zakładach zagranicznych, bardzo jest na czasie.

Warunki klimatyczne i dietetyczne w zakładzie dopełniają reszty w kierunku uzdrowienia ciała i duszy, zwłaszcza, że kiedy chory, obok urządzeń odpowiadających dzisiejszym wymogom wiedzy, otoczony jest stale pieczołowitą opieką lekarską nie szablonowo, ale indywidualnie i z największą przyjacielską życzliwością.

Drużynowe mistrzostwa w boksie

Warta, I.K.P., Polonia i B.K.S. przypuszczalni finaliści

Drużynowe mistrzostwa bokserskie rozpoczęły się już niemalże we wszystkich okręgach.

Przebieg mistrzostw w poszczególnych okręgach jak i obliczenia papierowe, każą przypuszczać, że na czele poszczególnych okręgów staną następujące kluby: warszawskiego — Polonja, poznańskiego — Warta, śląskiego — B.K.S., łódzkiego — I.K.P. względnie Union, pomorskiego — Gedanja, krakowskiego — Wawel i lwowskiego — Hasmonea. W finale winni się spotkać, aktorzy ostatnich, unieważnionych misrzostw: Warta, B.K.S., I.K.P. i Polonja.

Tegoroczne mistrzostwa drużynowe odbywają się na nowych zasadach regulaminowych. Są one wprawdzie dużym postępem w stosunku do warunków na jakich były rozegrane mistrzostwa poprzednie, ale przyznać trzeba, że w tej dziedzinie dałoby się jeszcze bardzo dużo zrobić.

Drużyna ubiegająca się o tytuł mistrzowski musi według nowego regulaminu obsadzić sześć wag, a każdy z zawodników musi startować w tej wadze, którą wykazuje waga ciała. Walka trwa cztery rundy po trzy minuty; dodatkowych starć niema, to też wyniki mogą być i nierozstrzygnięte. W wypadku, gdy całe spotkanie kończy się wynikiem nierozstrzygniętym, wtedy cały mecz zostaje powtórzony w innym terminie, z tem jednak, że składy obu drużyn muszą być identyczne jak w pierwszem spotkaniu.

To byłyby ważniejsze punkty nowego regulaminu. Pozwólmy sobie jednak zwrócić uwagę, czy dla propagandy sportu bokserskiego nie byłoby lepiej, aby mistrzowie okręgowi w finale walczyli systemem punktowym t. zw. ligowym, miast systemem olimpijskim w jakim dotąd konkurencja ta była rozgrywana. System olimpijski — odpadania, ma słusznie dużo przeciwników i nie jest nigdy wiernem odzwierciadleniem istotnej różnicy dzielącej walczące drużyny. Wybierając system punktowy, uniknęłoby się utyskiwań na przypadkową przegraną i wyeliminowanie z dalszej konkurencji (klęska Warty z I.K.P. w Łodzi).

Poważnym argumentem przemawiającym za zmianą systemu, jest moment propagandy boksu w ośrodkach słabszych, jak Kraków, Lwów lub Pomorze i wzmożenie zainteresowania tą konkurencją. Wiemy dobrze, że czołowe kluby bokserskie żądają za przyjazd do innego miasta dużego odszkodowania, a w dodatku nie przysyłają swego najsilniejszego, reprezentacyjnego składu. Ewentualna zmiana systemu odzwyczaiłaby ich od tych wysokich odszkodowań i djet, przyczyniając się do większego zainteresowania. Kluby zmuszone byłyby otoczyć swą reprezentacyjną drużynę większą i troskliwszą opieką niż to miało miejsce dotąd.

W roku bieżącym, zmiany tej nie dałoby się już zdaje się przeprowadzić, warto jednak o tem pomyśleć na przyszłość

M. L.

Kazimierz Glabisz

Naprzód czy wstecz

Uwagi o poziomie piłkarstwa polskiego

Przed kilku tygodniami rozesłał Zarząd P.Z.P.N. ankietę na temat sposobów dźwignięcia poziomu naszego piłkarstwa. Wyniki tej ankiety mają zaważyć na formach i kierunkach urzędowej akcji zaradczej. Ta inowacja w metodzie pracy P.Z.P.N. jest niewątpliwie objawem pomyślnym, bowiem przezornie i celowo postępuje organizacja, która przed ważną decyzją zasięga opinji i rady „speców", nie należących do oficjalnego gremjum kierowniczego. Dotychczas, niestety, większość zainterpelowanych nie odpowiedziała.

Fakt, że w danym wypadku cała ta akcja była w znacznym stopniu nerwowym odruchem, wywołanym klęską naszej reprezentacji w spotkaniu z drugim garniturem zawodowców czeskich, nie zmniejsza ważkości poruszonego zagadnienia. Dążenie do podniesienia poziomu powinno istnieć stale, bez względu na aktualny stan rzeczy, t. z. niezależnie od takich czy innych wyników czołowych zespołów.

Dążenie to oczywiście musi iść w parze z dążeniem do rozszerzenia platformy i do uzdrowienia stosunków wewnętrznych, t. zn., że osiągnięcie wysokiego poziomu najlepszych nie może być jedynym celem. Rozbrat z zasadami racjonalnego uprawiania ćwiczeń cielesnych był, jest i będzie zacz\u0105tkiem rozkładu i upadku danej gałęzi czy komórki sportowej, a temsamem obniżenia się jej poziomu. Wiem z doświadczenia osobistego, że obecny Zarząd P.Z.P.N. tę prawdę rozumie, to też nie wątpię, że w ślad za omówiona ankietą roześle inne, dotyczące zagadnień niemniej ważnych, jeżeli nie ważniejszych.

Wzmiankowana ankieta P.Z.P.N. stawia następujące pytania: 1) jakie są mierniki postępu lub spadku, 2) czy rzeczywiście poziom gry w Polsce uległ obniżeniu, 3) czy idzie w parze z analogicznymi objawami zagranicą, 4) jeżeli istnieje spadek, jakie są jego przyczyny, 5) czy jest przejściowy, czy trwały, 6) jak zaradzić temu stanowi rzeczy.

Poddamy te pytania krótkiej analizie.

Jakie są mierniki postępu lub spadku w poziomie gry?

Zdaniem mojem są one przedewszystkiem bardzo liczne, lecz zarazem bardzo względne. Piłka nożna jest grą, a poziomu gry nie można wymierzyć ani chronometrem ani centymetrem, jak biegu, rzutu czy skoku.

Poziom gry musi być mierzony miarą nietylko efektywności ale także efektowności. Drużyny piłkarskie zdobywają swoją popularność bądź efektywnością, czyli skutecznością, bądź efektownością, czyli stylem swej gry.

Drużyny bardzo stylowe i bardzo skuteczne należą do rzadkości. W drużynach stylowych na plan pierwszy wybija się technika, współgranie, elegancja i dżentelmeństwo; w drużynach „skutecznych" — siła, wytrzymałość, szybkość i odporność nerwowa, przy niezbędnych walorach techniki i taktyki.

Poziom gry w obu wypadkach może być wysoki, ba — w pierwszym może być wyższy, niż w drugim — wbrew wynikom, wbrew stosunkowi zdobytych bramek. Z drugiej strony należy pamiętać o tem, że skuteczność czy styl gry może ulegać wahaniom, mimo że gros ich składników nie ulega zmianie. Wystarczy, że drużyna, opierająca swe powodzenie przedewszystkiem na szybkości lub zgraniu, straci swą szybkość wskutek przemęczenia lub rozdźwięków wśród graczy, a poziom drużyny gwałtownie się obniża. Jak osądzić taki wypadek, gdy drużyna wykazuje postępy w szybkości, wytrzymałości i technice, a spadek w taktyce i strzałach, albo taki, gdy dziesięciu graczy danej drużyny wykazuje wyraźny postęp a jedenasty, zajmujący najważniejszą pozycję — wyraźny spadek?

Jeżeli już w poszczególnych wypadkach nieraz trudno osądzić, czy nastąpił postęp czy zastój lub spadek, to o ileż trudniej zdobyć się na trafną sytuację, gdy idzie o przekrój poziomu kilkuset klubów, względnie kilku tysięcy drużyn!

Bezwzględnie pewnych mierników niema. Wyniki są korygowane przez fortunę, a pozatem zależą nietylko od wartości własnej, ale także od wartości i nastroju przeciwników. To też, zdaniem mojem, jedynym mniejwięcej miarodajnym sprawdzianem może być tylko skuteczność gry, mierzona w dłuższych okresach czasu, z pewną korektą na rzecz efektowności gry.

Czy poziom gry w Polsce uległ obniżeniu?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Bezwątpienia, nie posiadamy obecnie ani jednej drużyny wybijającej się tak ponad poziom, jak Cracovia w pierwszych latach powojennych, nie mamy też drużyny tak bojowej, równej i skutecznej, jak Pogoń w latach 1923—1926, albo tak stylowej, jak Warta w latach 1922—1925.

Za to posiadamy obecnie 12 drużyn, z których każda z każdą może wygrać lub przegrać, i mamy poza Ligą, na Śląsku, szereg drużyn, które dla najlepszych zespołów ligowych są groźne.

W pierwszych latach istnienia P.Z.P.N. tylko trzy czy cztery drużyny potrafiły gromić dobre zespoły zagraniczne, gdy reszta przegrywała bezapelacyjnie. Obecnie nawet A-klasowym drużynom udaje się nieraz pokonać renomowane zespoły zagraniczne. Przypomnijmy przykłady; Naprzód — Hakoach, A.K.S. — Sparta.

Można zatem twierdzić, że nasza czołowa klasa rozszerzyła się, ale można również wnioskować, że to zrównanie nastąpiło nie wskutek podniesienia się drugiej grupy, lecz spadku pierwszej. Ja skłaniam się raczej do pierwszego, optymistycznego wniosku.

Skoro analiza wyników drużyn klubowych nie daje pewnej odpowiedzi na postawione pytanie, to może da je analiza wyników naszej reprezentacji państwowej, jako ekstraktu najlepszych graczy.

Czy prestiż naszej reprezentacji wzrósł od stworzenia Ligi, czy zmalał?

I na to pytanie, niestety, nie łatwo dać odpowiedź, zważywszy, że wyniki reprezentacji zależą od mniej lub więcej szczęśliwej ręki kapitana związkowego i od chwilowej formy poszczególnych graczy.

W ubiegłym roku zdawało się, że dochodzimy do I-ej klasy europejskiej: pobiliśmy Szwedów 3:0 w Sztokholmie, gdy dawniej przegrywaliśmy z nią 2:6, 1:7, 1:5; rozgromiliśmy Łotyszów, gdy dawniej z trudem zwyciężaliśmy równorzędnych im Finów czy Estończyków.

Po przegranej z Czechami i z Rumunją nastrój zmienił się raptownie, zapanował skrajny pesymizm. Czy słusznie? Wystarczy przypomnieć, że z Rumunami nigdyśmy nie wygrali, i że przed wprowadzeniem zawodostwa na Węgrzech potrafiliśmy również gładko przegrywać z drugim garniturem węgierskim, nielepszym od czeskiego, przeciwstawionego nam w czerwcu. Trzeba przytem uwzględnić, że tymczasem poziom naszych sąsiadów wykazuje poprawę.

Może ktoś powie, że cyfry cyframi, a wspomnienia wspomnieniami. Takiemu sceptykowi, budującemu swe poglądy na zwodniczej pamięci, wystarczy chyba przypomnieć, że wspomnienia z przed kilkunastu lat nie są miarodajne, albowiem w ich pryzmacie dużo zjawisk się przeistacza, pogarsza lub polepsza, zależnie od nastawienia danego osobnika. Zresztą przeciwnicy byli inni, a, jak wiadomo, gra się tak, jak przeciwnik pozwala

(D. c. n.).

20 lat na boisku lekkoatletycznem

Rzadki jubileusz chor. Adamczaka naszego mistrza i rekordzisty w skoku o tyczce

Cicho, zupełnie niemal bez echa przeszedł jubileusz naszego senjora lekkiej atletyki chor. Stefana Adamczaka, który obchodził on na zawodach Czechosłowacja — Polska w Król. Hucie. Jedyna, króciutka wzmianka, jaka się ukazała wogóle w polskiej prasie sportowej — znalazła się w „Przeglądzie Sportowym“ na zajutrz po zwycięstwie Polski. A przecież kto, jak kto, ale Adamczak zasłużył sobie chyba na to, aby mu poświęcić więcej miejsca. Jubileusz do tego istot nie niezwykły, gdyż aż potrójny: 20-lecia czynnej karjery, 10-lecia startu w mistrzostwach Polski oraz 15-go meczu w barwach reprezentacji Polski.

Takim rekordem nikt w Polsce poszczycić się nie może A jeśli nadmienimy jeszcze, że senjorem lekkiej atletyki jest Adamczak nie tylko „de nomine“ ale i „de facto“, gdyż liczy w chwili obecnej skończonych lat 39 i ani myśli żegnać się ze swoją specjalnością — tyczką — uwypukli to jeszcze wówczas wysoką wartość jubileuszu.

Chor. Adamczak jest przytem skromny do tego stopnia, że aż niechętnie mówi o swoich minionych sukcesach. Poprostu słowo po słowie trzeba wyciągać z Adamczaka, by móc wreszcie uporządkować przebogate w epizody jego „curriculum vitae“ sportowe.

Jego najdroższą przyjaciółką jest i pozostanie „ticzka“, dla niej żył i pracował przêz całych minionych 20 lat i choć mu już w 1927 roku prorokowała taka wybitna indywidualność jak Gaspar, ówczesny trener Włochów, że „Adamczak jest dobry, ale wyżej (wówczas na meczu z Italją skoczył 345 cm.) już nie pójdzie“, Adamczak na złość w tym samym jeszcze roku w Jugosławji przeszedł 361, a w roku ubiegłym w Brnie 370 i pół. I zapowiada, że to jeszcze bynajmniej nie ostatnie słowo.

A teraz z takim trudem wydobyty od Adamczaka wywiad.

Życie sportowe rozpoczyna on w roku 1911 w Bochum w Niemczech, gdzie jest czynnym w tamtejszym Sokole. Uprawia gimnastykę przyrządową, a w lekkiej atletyce zaczyna od tyczki. W zawodach bierze udział jako wieloboista. Wojna zastaje go w Niemczech. Od roku 1914 do końca wojny służy aktywnie. Jest cztery razy ranny. Do Poznania przybywa w 19 roku w kwietniu, jako ciężko ranny. Wyleczywszy się z ran, bierze udział w powstaniu wielkopolskiem, a następnie pod Lwowem, gdzie zostaje po raz piąty ranny.

Od roku 1920 zaczyna się jego działalność w polskiej lekkiej atletyce. Pierwszy oficjalny występ przypada na mistrzostwach D. O. G. Poznań, na których zdobywa pierwsze miejsce w tyczce wraz ze Stefanem Majtkowskim wynikiem 282. W mistrzostwach Polski w roku 1921 startuje po raz pierwszy i z pierwszą lokatą, ma 310 cm. W następnych latach na mistrzostwach Polski zawsze jest pierwszy w tyczce. Raz tylko w 26 roku z powodu naderwania sobie ścięgna, oddaje pierwszeństwo lwowianinowi Rzepce. W roku 1922 bije rekord Cybulskiego 320.5. Ogółem pobił rekord w tyczce 15 razy w skali od 321 do 370,5 cm. Najlepsze wyniki miewał jednak zawsze zagranicą: w 1927 w Jugosławji 361, w 1929 w Budapeszcie 362 (rekord), w 1930 w Brnie 370,5 (rek.). Nie miał nigdy zagranicą gorszego miejsca niż drugie.

Chlubi się Adamczak, że jest jedynym poznańczykiem i z b. dzielnicy pruskiej, który zdobył mistrzostwo Polski w dziesięcioboju w roku 1925, również jako pierwszy poznańczyk zdobył rekord Polski w lekkiej atletyce. Na Olimpjadzie w 1924 r. był również jedynym poznańczykiem, reprezentującym lekką atletykę. Również jest jedynym z zawodników, który pozostał z pierwszej reprezentacji Polski z roku 1922, wówczas już mając 30 lat ukończonych. W „tabeli“ meczów miedzypańtswowych prowadzi także Adamczak. Ma ich za sobą pełnych 15. Gdyby Polska nie była zbyt kurtuazyjnie zgodziła się na skreślenie tyczki z programu meczu z Italją, niewątpliwie tyczka Adamczaka w jego 16 meczu międzynarodowym przyczyniłaby się do zwycięstwa Polski nad Włochami. Tych czterech właśnie punktów nam brakowało.

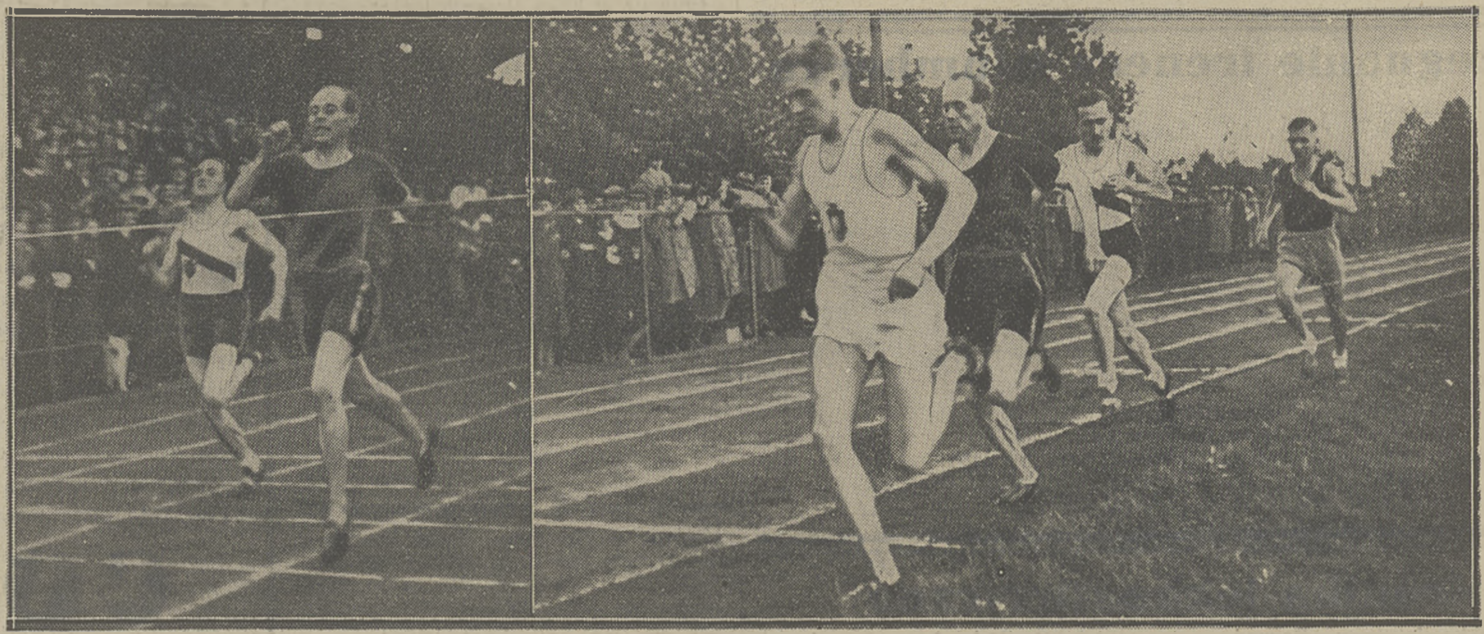
W klubach Adamczak rozmaitych bywał. Zaczął od Pogoni poznańskiej, następnie należał do „Pentatlonu“, który powstał przy Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu; po rozwiązaniu tego klubu wstępuje w roku 1924 do AZS (Warszawa), od 30 roku jest w barwach AZS-u poznańskiego. Obecnie wstępuje (czasowo) do Warty i w barwach jej zadebjutuje na meczu o mistrzostwo drużynowe Polski: AZS (W-wa) — Warta.

Jest on najstarszym czynnym instruktorem wojskowym, pełniąc tę funkcję po przeniesieniu się Centr. Szkoły do Warszawy w okręgowym ośrodku w. f. w Poznaniu.

W sporcie nie był jednostronny. Uprawiał z powodzeniem piłkę nożną. Był nawet reprezentacyjnym obrońcą Poznania w latach 1921 — 1923, jako gracz silnej wówczas Pogoni pozn. Uprawiał również szermierkę, koszykówkę, ostatnio zaś tennis, a w zimie narty.

Adamczak ma dwu synów, z których starszy 10-letni zdradza już inklinacje do sportu. Adamczak zapewnia, że „będą z niego ludzie i ojca nie zawstydzi“. Młodszy natomiast niema jeszcze inklinacji, bo liczy dopiero 7 miesięcy!

T. S.



WALKA REWANŻOWA DWU ASÓW BIEŻNI W KRÓLEWSKIEJ HUCIE
Na lewo: Nurmi przerwie za chwilę pierwszy taśmę, a Kusociński wykona ostatni swój skok i skończy bieg o pierś za wielkim rywalem. Na prawi: Petkiewicz, Nurmi i Kusociński sprawdzają równocześnie tempo biegu na stoperach, ukrytych w dłoni.



STEFAN ADAMCZAK
weteran lekkiej atletyki polskiej, któremu wielu młodych mogłoby pozazdrościć ambicji i talentu



BRONISŁAW FREYER
startuje w maratonie o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy jako zdecydowany faworyt.

Druga porażka 6-ej rakiety Francji w Polsce

Maks Stolarow zwycięża w wielkim stylu Landry 6:4, 8:6, 6:1

Ostatni akt trzydniowych walk tennisowych na kortach Legji był godnem zakończeniem wspaniałego turnieju. Stolarow pokonał Landry równie bezapelacyjnie jak Tłoczyński w stosunku 6:4, 8:6, 6:1. Szósty gracz Francji wyjechał więc z Polski nie zdobywszy nawet seta.

Mimo powszedniego dnia, mimo że nie było Cocheta, trybuny Legji zapełniły się szczelnie, gdy o godz. 15 na kort weszli Polak i Francuz. Stolarow, pomny odpowiedzialności, ciążącej na nim jako moralnym pogromcy Cocheta, spokojny, pełen godności i wiary w swe siły. Francuz wyraźnie zdenerwowany, jakby przeczuwający swą porażkę.

Start Stolarowa jest wprost fantastyczny. To co pokazuje vicemistrz Polski w pierwszych gemach stoi na najwyższym poziomie Piłki wzdłuż linji, crossy, drajwy padając z nieodpartą mocą z matematyczną precyzją po rogach wywołując osłupienie u przeciwnika i na widowni. Jeżeli nawet Landry odbija, to smecz przy siatce kładzie kres walce. Piłka chodzi krótko, najwyżej parę razy. Przepiękny jest zwłaszcza gem czwarty: bekhend wzdłuż linji i smecz, krótki cross i wyrzucenie z placu Landry znów drajw i smecz. Wszystko udane, dokładne, nieustępliwe.

To też nic dziwnego że Stolarow prowadzi 2:0, przegrywa potem gema wskutek lekkiego zwolnienia tempa i wdania się w walkę pozycyjną, mimo prowadzenia już 40:15, by znów zdobyć dwa następne.

W szóstym gemie mimo serwisu następuje lekkie załamanie u Polaka, która daje double out. Piłka ta była powtórzona na życzenie zupełnie zresztą bezpodstawne. Landry, co widocznie zdenerwowało Polaka. Stolarow przegrywa tego gema by wygrać następnego, w którym jednak Landry otrząsa się z przewagi i nawet zaczyna atakować, choć mijany jest przy siatce przez Stolarowa.

Tu jednak kończy się najwspanialszy okres gry Polaka. Traci on tempo, wypada z uderzenia, szczęście go opuszcza i uśmiecha się do Francuza. Landry zdobywa gema, po chwili drugiego z własnego suchego serwisu. Jest 5:4. Francuz broni się rozpaczliwie, wygrywa 5 set boli kapituluje przy szóstym odbijając w siatkę łatwy serwis Maksa.

Pierwszy gem drugiego seta pozwala Maksowi znów olśnić wszystkich wspaniałemi zagraniami. Potem jednak serwis Landry przynosi Francuzowi suchego gema, przyczem raz piłka kapitalnie skrócona przez Polaka, nie przechodzi cudem siatki.

Maks zaczyna grać źle, daje dużo autów, przestaje atakować wdaje się w walkę pozycyjną. Landry prowadzi 3:1, potem Maks zdobywa gema, nie bierze dobrej piłki myśląc że to aut. Przy stanie 5:2, dla Francuza Stolarow opanowuje się jednak zaczyna grać starannie, nie ryzykuje wiele ale nie pozwala sobie też na żadne błędy. Powoli po nieskończonych wymianach piłek Polak zaczyna odrabiać stracony teren. Tu już chodzi o jego prestiż: nie zrobić gorszego wyniku niż Tłoczyński. Ataki są dokładne i precyzyjne, ale nie silne. Ta męcząca, nerwowa praca trwa do stanu 5:5. Landry nie miał ani jednego stebolu.

Potem następuje chwila odprężenia Stolarow za prędko chce skończyć i Landry znów prowadzi 6:5. Setbol Landry odbija na aut. Maleńki aut boczny Stolarowa i znów dius. Za chwilę drugi stebol Francuza, po pięknym slajsie Landry nie odbitym przez Polaka. Potem jednak następują dwa auty Landry, smecz Maksa i 6:6.

Teraz Polak nie pozwala się już ponieść nerwom. Mimo prowadzenia przez Francuza 40:15 doprowadza on do przewagi oddaje jeszcze jedną piłkę dzięki netowi Francuza, ale potem następują dwa świetne minięcia przy siatce i wreszcie Polak prowadzi 7:6.

Prędko teraz dochodzimy do setbola dla Stolarowa. Pierwszy idzie w siatkę. Landry nieodbija serwisu Maksa i znów Polak ma przewagę. Landry zdenerwowany daje aut tuż koło nóg Maksa, aut minimalny ale tak wyraźny że Polak nawet nie odbija łatwej piłki. 8:6.

Trzeci set jest formalnością, Landry nie probuje nawet walczyć, kapituluje zgóry i zdobywa tylko drugiego gema. Przy stanie 5:1, i 40:15 jest pierwszy meczbol, po chwili drugi i trzeci, Maks wszystkie psuje. Świetny drajw daje Polakowi znów okazję do ostatecznego zwycięstwa, Landry ułatwia mu to bije łatwą piłke na aut.

91 mtr. oszczepem oburącz

Nowy rekord polski w rzucie oszczepem oburącz ustanowił w niedzielę w Łodzi Bobiński (ŁKS). Nowy rekord wynosi obecnie 91.31 mtr. i jest lepszy od rekordu Szydłowskiego o 48 ctm. Rzut prawą wynosił 55.88 (nowy rekord okręgu łódzkiego, lepszy od ostatniego o 138 ctm.), rzut lewą — 35.43. Skok wwyż wygrał Kwaśniewski (ŁKS) — 167.5 ctm. W biegu na 5 klm. pierwszy był Berłowski (ŁKS) w czasie 17.23.5 przed Polakiem (ŁKS) 17:30 i Ośmielakiem (IKP). W biegu na 1500 mtr. zwycięzył Berłowski (ŁKS) w czasie 4.35 przed Wróblewskim (ŁKS) o 5 mtr. i Polakiem (ŁKS).



DARANYI (WĘGRY)
pobił rekord świata w rzucie kulą oburącz, uzyskując wynik 28.67.



JAKBY START NA BIEŻNI
Czterej uczestnicy ostatniego meczu ligowego w Warszawie równocześnie ruszają do piłki, która śmiga gdzieś w górze.



AŁASZEWSKI CZY MAZUR
Pojedynek napastnika warszawian z bramkarzem ślązaków na meczu Ruch — Polonia powtarzał się często.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ N r. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki czwartki i piatki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI